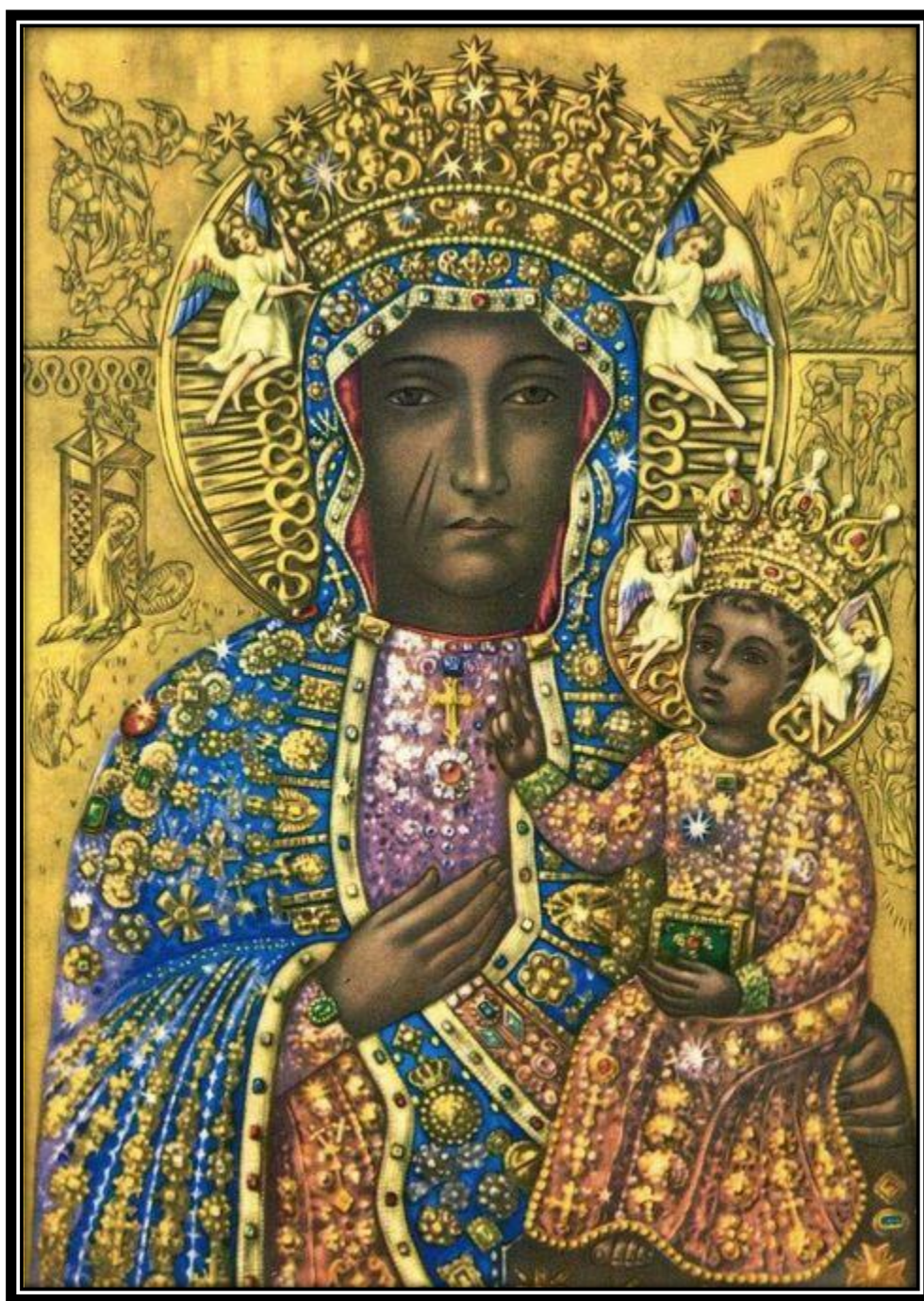


BIULETYN CZCICIELI ŚW. MARII GORETTI



Głos kapłański

Najpiękniejszy miesiąc

Dla nas Polaków miesiąc maj jest szczególnie znaczący, gdyż cały jest poświęcony naszej Królowej – Najświętszej Maryi Pannie. Ten szczególny przywilej współdzielimy z innymi krajami – Bawarią, Austrią, Chorwacją czy Francją. Nie jesteśmy narodem wybranym, ale otrzymaliśmy szczególną misję do wypełnienia – czy Polacy mają tego świadomość?

Maryja Niepokalana została naszą Królową w specyficznym momencie dziejowym – gdy Polska cudem została uratowana przed polityczną anihilacją z rąk heretyckiej potęgi szwedzko-niemieckiej, przy dużym udziale rodzimych protestantów i narodowych zaprzalców. Sygnał do powstania dał klasztor jasnogórski ze swoim niezłomnym, ale i roztropnym przeorem ojcem Augustynem Kordeckim, który nie tylko dzielnie bronił konwentu w sposób militarny, ale potrafił używać dyplomacji i pertraktacji z wrogiem, by dać odetchnąć obrońcom od ciągłych ataków. Bohaterstwo nie wyklucza używania forteli politycznych!

Skutkiem obrony Częstochowy było podniesienie morale narodu i wiara w zwycięstwo, a następnie stopniowe oczyszczanie kraju ze szwedzkiej zarazy. Król Jan Kazimierz powrócił do Kraju, by dnia 1 kwietnia A.D 1656 w katedrze lwowskiej przed obrazem Matki Bożej Łaskawej obwołać Maryję Królową Korony Polskiej – w obecności nuncjusza apostolskiego Piotra Vidoniego. Akt obwołania Maryi Królową Polski napisał święty Andrzej Bobola, którego święto obchodzimy również w miesiącu maryjnym – 16 maja. Święto Matki Bożej Królowej Polski ustanowił dla diecezji przemyskiej i archidiecezji lwowskiej na prośbę ich ordynariuszy – biskupa Pelczara i arcybiskupa Bilczewskiego – papież św. Pius X.

W Roku Pańskim 1920 Niepokalana po raz kolejny uratowała Polskę przed wrogiem zewnętrznym – Związkiem Radzieckim, który próbował nam narzucić ateistyczny komunizm. Ówczesny nuncjusz apostolski w Polsce Achilles Ratti nie opuścił walczącej Warszawy. Już jako papież Pius XI rozszerzył święto Matki Bożej Królowej Korony Polskiej na cały Kraj, a do litanii loretańskiej dodał wezwanie

Maryi Królowej Polski. Tytuł Matki Bożej Królowej Polski jest głównym wezwaniem naszej krakowskiej kaplicy.

Drugim patronem jest święty Stanisław Biskup i Męczennik – wielki bojownik o czystość obyczajów, reformę Kościoła wdrażaną przez wielkiego papieża świętego Grzegorza Siódmego i wolność od państwowej tyranii. Jego święto obchodzimy 8 maja – to również dzień zwycięstwa nad nazistowskimi Niemcami, w tym roku przypada jego 75 rocznica.

Dziękując za nie miłosiernemu Bogu, pamiętajmy o tym, że to Opatrzność Boża rządzi światem i winniśmy Jej być podlegli, posłuszni oraz starać się realizować jak najdokładniej Jej wyroki.

Pamiętajmy w maju o codziennym odmawianiu litanii loretańskiej – by Maryja wzięła nas niegodnych pod płaszczy swej opieki, zasłaniając Ojczyznę przed atakami wrogów – zewnętrznych i wewnętrznych.

ks. Rafał Trytek ICR

Święty Michale Archaniele broń nas w walce!

Królowa Korony Polskiej

(fragmenty wykładu ks. Prałata Kłosa wygłoszone 2 lutego 1925 r.)

Eminencjo!

Najprzewielebniejszy Księżę Biskupie!

Czcziciele i czcicielki Marji!

Spotkałem się w życiu z legendą barwną, jak tęczowa wstęga, a mało, jak mi się zdaje, znaną pośród bogatego skarbu legend o Matce Boskiej.

Pewnego dnia Królowa Niebios siedząc na progu domku swojego w Nazarecie, pieściła się z Jezusem-Dzieciną. Mały Jezusek igrając na łonie Matki, głaskał rączkami jej oblicze, jakby jej chciał mówić: „Tyś moja Mateczka, najmiłsza, najpiękniejsza, przedziwna!” A potem rzecze do niej: „Słuchaj, powiem ci teraz dużo słodkich słów i dam ci szereg nowych imion, śliczniejszych niż najkрасniejsze kwiaty w ogrodzie, a cenniejszych niż wszystkie klejnoty koronne królów”.

I tuląc swą dziecięcą twarzyczkę do twarzy Matki, mówił z czułością: „Królowo Aniołów... Królowo Patryjarchów... Królowo Apostołów... Królowo Wszystkich Świętych...” A gdy skończył się szereg znanych nam z loretańskiej litanij wezwań, przygarnął się bliżej do niej, objął ją rączynami, usta przybliżył do ucha, jakby lepiej słyszeć miała, co jej teraz powie, i zawołał z przejęciem: „Królowo Korony Polskiej”.

A święta Matuchna, która za wszystkie dotąd nazwania rozkosznym odpowiadała uśmiechem, za ostatni ten tytuł osobliwe wdzięczna, przycisnęła Bożego Synaczka do serca i, patrząc poważnie wdał, jakby tam w przestrzeni stuleci widziała tej Korony Polskiej udręki i walki, męki i katusze, krzyże i kajdany, wzruszona zawołała błaganiem gorącym jak lawa:

„Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, przepuść im Panie!”

„Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, wysłuchaj ich Panie!”

„Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, zmiłuj się nad nimi Panie!”

To jest legenda.

Ale bądźmy na chwilę dziećmi. Z prostotą dziecięcą, przyjmijmy za prawdę co nam w legendzie maluje złota wyobraźnia.

Więc to on, Bóg-Człowiek a Mistrz nasz, byłby twórcą tego błogosławionego dla nas tytułu: Królowa Korony Polskiej!

A jako po wszystkie czasy najdroższą sercom ludzkim jest ta modlitwa, która z Boskiego jego Serca i Boskich wypłynęła ust, i dlatego Modlitwą Pańską się zowie, coś dziwnego, że i ten tytuł: „Królowo Korony Polskiej” sercu narodu stał się szczególnie drogim, bo Jezusowa zrodziła go miłość ku Matce i ku nam!

Tytuł ten Marji stał się niejako hasłem, pod którym Polak tem samem uderzeniem serca Polskę kochał i Marję. Wyrobiły to dziejowe zdarzenia, że każdy z osobna naród odznaczał się nabożeństwem szczególnem, skierowaniem do pewnej tajemnicy, do tego lub owego Świętego. We Włoszech uprawia się tradycyjne nabożeństwo do Dzieciątka Jezus, Santo Bambino. W Niemczech, zachodnich zwłaszcza, kwitnie kult św. Trzech Króli, w Czechach znane nabożeństwo do św. Jana Nepomucena, w Hiszpanji do św. Jakóba Większego, Francja celuje czią ku Najświętszemu Sakramentowi i Najśw. Sercu Jezusowemu. Otóż w Polsce takim szczytem pobożności, ujściem religijnego uczucia, duszy polskiej uszczęśliwiającą koniecznością po wszystkie czasy była i będzie cześć Marji. Zrosła się ta cześć nie tylko z duszą jednostki, ale z narodu całego duszą zbiorową. (...)

Oto przed mojami oczami rozłożona jakby olbrzymia harfa ojczyzna moja. Polska, od sinych fal Bałtyku aż po śnieżne szczyty Tatr. Struny ze złota i spiżu nawiązał na nią Stwórca a genjuszowi narodu kazał na niej wygrywać cudowną pieśń, pieśń na cześć Marji.

Długa to pieśń. Zaczął nam ją genjusz grać wtedy, gdy naród przyjmował święty chrzest; ale wydaje się ona zawsze nową i zawsze świeżą, bo coraz to nowe uroki opiewanej Pani objawia.

Pierwsza jej zwrotka zabrzmiała u kolebki dziejów naszych, jako „Bogu Rodzica Dziewica”. Naród przemówił przez nią po raz pierwszy do Matki w niebie, jak dziecina ziemską po raz pierwszy do matki ziemskiej przemawia słowem: „Mamo!” I zrobił z niej naród przygrywkę wszystkich wiekopomnych zwycięstw, aż po Grunwald i Wiedeń. I wygrała ta harfa pod ręką harfiarza hejnały marjańskie podawane przez trębaczy z jednej wieży kościelnej do drugiej; - i Godzinki nucone

przez rycerstwo w wojennych pochodach, a tak powszechnie używane, że według podania, Twardowski czarnoksiężnik, co czartu duszę zaprzedał, gdy się z jego mocy chciał wyrwać, śpiewając Godzinki opiece Marji się polecił. – I wygrywała ta harfa setki pieśni kościelnych, co pod stropy rozległych świątyń zarówno, jak małych drewnianych kościółków buchają z piersi ludzkiej jako hymny uwielbienia i ubłagania od „Omni die” św. Kazimierza aż do rozczulającego wołania ks. Karola Antoniewicza: „Nie opuszczaj nas, Matko, nie opuszczaj nas!”

I gra ta harfa aż do dzisiejszego dnia poezją poetów, krasomówstwem kaznodziejów, mądrością teologów na cześć Najśw. Marji Panny. (...)

Pieśń potężnieje! Bije z niej melodia ofiarnej miłości i bohaterskiego poświęcenia na polach walk. Słyszę nutę Unji Lubelskiej, co w imię miłości i wiary zjednoczyła u stóp krzyża Polskę, Ruś i Litwę, słyszę atoli i triumfalną Legnicę, gdzie pobożny książę ofiarą życia wstrzymał pochód Mongołów na Polskę, i wiekopomne imię Grunwaldzkich pól, gdzie do stóp Jagiełły runęła potęga knechtów krzyżackich, dostraja się do tych tonów Warna, Cecora, i Chocim, a przede wszystkim wiedeńska batalja, co rozślawiła imię Polski i jej króla – bohatera Jana. Gra pieśń, a towarzyszy jej chrzęst stalowych zbroi na oszkaplerzonych piersiach rycerzy i szum skrzydeł husarii i łopotanie proporców wojennych, jeszcze za Kościuszkowskich powstań zdobnych w obrazy Matki Boskiej.

Lecz co się stało? Pieśń nagle się urywa! Melodia się mąci. Czy struna pękła, czy instrument rozstrojony? – Oto lutnia płacze, łka, szlocha, a ze strun jej miasto majestatu i triumfu płynie groza i przerażenie. To psalm niewoli! (...)

Wszystko to harfa wygrywa, a każdą zwrotkę swej pieśni wieńczy refrenem czci dla Najświętszej Dziewicy, bo ona zawsze, zarówno w chwalebnych chwilach, jako i w godzinach czarnej niedoli była z narodem polskim. (...)

Nie był to tedy wyszukany żaden pomysł, że gdy 1-go kwietnia roku 1956 w lwowskiej katedrze nuncjusz papieski, Gwidon, nazwał Najświętszą Marję Pannę po raz pierwszy Królową Korony Polskiej.

Po cudownem wyzwoleniu Częstochowy z mocy oblegającego ją Szweda i wypędzeniu wroga za granice kraju, król Jan Kazimierz składa we Lwowie przed obrazem Matki Boskiej Łaskawej dziękczynne swoje śluby. I wtedy to w ogólnem rozmodleniu, kiedy to dusze rwały się do stóp Marji, by jej dziękować za widoczną interwencję w obronie Polski, nuncjusz papieski, upadłszy na kolana, zawołał z uniesieniem: „Regina regni Poloniae – ora pro nobis. Królowo Korony Polskiej –

módl się za nami”. Snać z nieba natchniony, nie siląc się na wyszukanie jakiegoś nowego hasła, któreby jak iskra zapaliło wszystkich, sięgnął tylko do skarbca narodowego i wyjął zeń jeden z klejnotów, skrzący się wszystkimi blaskami miłości i przywiązania narodu do tej, która wprowadzie jeszcze Królową Korony Polskiej nie była proklamowana, ale jako taka hołdy odbierała i rozaczała opiekę... Uroczysta proklamacja odbyła się dopiero w chwili ślubów narodowych we Lwowie, które tak znamienne pociągnęły za sobą następstwa.

Rozklęczony w kornej modlitwie król, kiedy w otoczeniu biskupów i senatorów odczytywał głośno swoje śluby, brał na siebie wielką odpowiedzialność za to, co w swoim własnym, w senatorów i ludów swoich imieniu obiecywał.

A obejmowały one następujące trzy rzeczy:

„Przyrzekam..., że część i chwałę twoją wszędzie i zawsze po królestwie mojem z największą usilnością pomnażać i utrzymywać będę”.

To pierwsze zobowiązanie.

„Obiecuję nadto i ślubuję, że...u Stolicy Apostolskiej starać się będę, aby ten dzień na podziękowanie... corocznie jako uroczysty i święty na wieki obchodzono, i z biskupami królestwa mego dołożę starania, aby to, co obiecuję, od ludu mego dopełnione było”.

To druga obietnica.

A teraz ślub trzeci:

„A ponieważ z wielkim bólem serca mego oczywiście widzę, że za łzy i uciśnienie ludzi wiejskiego stanu w królestwie mojem, Syn twój, sprawiedliwy sędzia świata, od siedmiu już lat dopuszcza na królestwo moje kary powietrza, wojen i innych nieszczęść, przeto obiecuję i przyrzekam oprócz tego: iż ze wszystkimi stanami moimi po przywróceniu pokoju, użyję troskliwie wszelkich środków dla odwrócenia tych nieszczęść i postaram się, aby lud królestwa mego od uciemiężenia i niesprawiedliwych ciężarów był oswobodzony”.

Przedstawiciele narodu, senatorowie i rycerstwo, pod przewodnictwem Trzebickiego, biskupa przemyskiego a podkanclerzego koronnego, w ślad za królem te same śluby głośno przez biskupa czytane powtórzyli – więc za spełnienie ich wspólną przejęli odpowiedzialność.

Niestety - śluby te nie zostały dopełnione. Z ciężkim sercem trzeba stwierdzić, że ojcowie nasi zgrzeszyli wiarołomstwem, bo ani jednego zobowiązania Kaźmierzowego nie wykonali.

Za zerwaniem ślubów poszła kara. (...)

Ale gdy Rzeczpospolita zbytnio, a raczej fałszywie zmądrzała i gdy przyjmując łatwo zatrute prądy z Zachodu, stary obyczaj Piastów wyśmiano, los siedmiu stanów się zmienił. (...)

Jeden wszelako szczegół wyraźniej podkreślam i uwypuklam. Tak jak w wolnej naszej przeszłości katolicyzm, kult Matki Boskiej i polskość stanowiły jedność, tak też pod obcymi panami, broniąc praw do katolicyzmu, broniliśmy polskości, broniąc języka i narodowości, występowaliśmy równocześnie w obronie Marji i jej królewskiego dostojenstwa. Wszakże zabraniano nam używać tego wezwania, wszakże tylekroć je bojkotowano, nawet po kościołach, co więcej, wszakże gwałtem zrywano godło tego królowania Marji ze sztandarów bractw i stowarzyszeń, - działo się to i u nas i na obczyźnie!

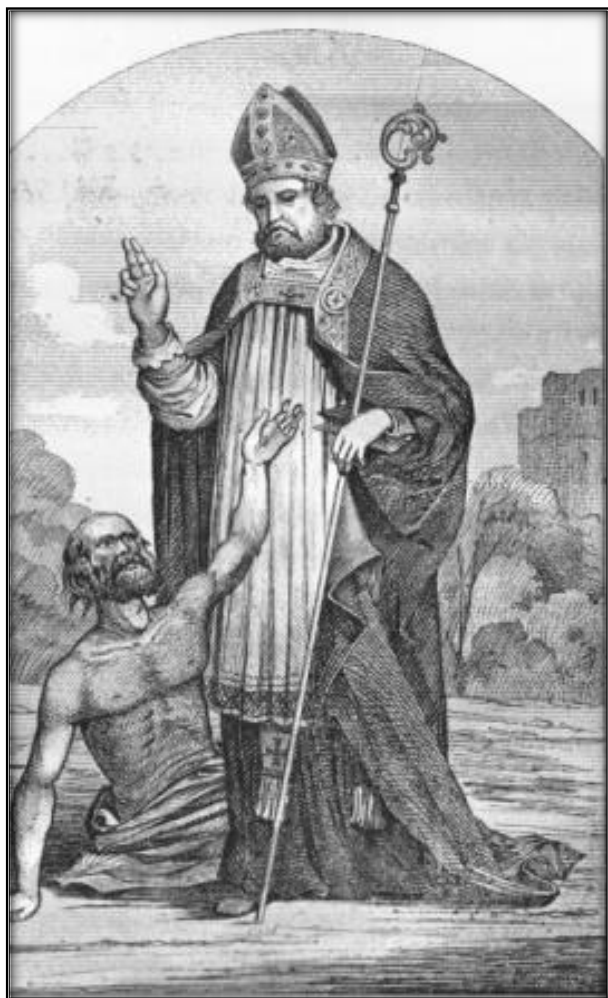
Myśmy jednak zawsze, o święta Królowo Korony Polskiej, w wysokiej mieli cenie twoją królewską godność, koronowaliśmy obrazy twoje cudowne na ziemiach polskich jako znak twego nad nami królowania i obsypywaliśmy je złotem i drogiemi kamieniami, a gdy tych nie starczyło, perłami łez i rubinami krwi naszej, odpieraliśmy ciosy, które wymierzono przeciwko twojemu majestatowi Królowej Korony Polskiej, - bośmy przeczuwali, że jeżeli w potopie prześladowań i poniżeń w bezpiecznym korabiu żywej wiary twój ocalimy klejnot, nadejdzie chwila triumfu, w której ku złości piekieł, a radości niebios i ziemi będziemy ci mogli włożyć koronę na skronie jako wolni obywatele wolnego państwa, wolnej ojczyzny wolne dzieci. (...)

Już mi tylko pozostaje skierować uwagę waszą na to, czego się dzisiaj Królowa Korony Polskiej od nas jako podwładnych swoich domaga. (...)

Życie nasze ma być katolickiem nie z pieśni, lecz z czynu, nie z imienia, lecz z istoty! (...)

Moc św. Stanisława, Biskupa*

Katarzyna, małżonka Macieja wieśniaka z pod Wielkiego Opatowa, krakowskiej diecezji, w czasie tegoż roku, a w miesiącu Sierpniu, synka którego przed niewielą miesiącami porodziła, obaczyła umarłym. Śpiąc bowiem w nocy z soboty na Niedzielę, przygniotła go tak, iż duch wyzionął. Zamilczawszy o jego śmierci i utaiwszy ją przed wiadomością tak męża swojego, jakoteż kogobądź innego, ślubując je błogosławionemu Stanisławowi, udała się do Krakowa, odległego dwie doby od Wielkiego Opatowa, niosąc na ręku trupa umarłego syna, pełna tej wiary i ufności, że syn do życia powróci, jak tylko się dotknie grobu błogosławionego Stanisława. W tej podróży strawiła dni pięć (a ciało dziecka uduszonego w przeciągu tylu dni już stężało), jedną tylko babę mając w towarzystwie, która jej dopomagała w niesieniu na przemian umarłego dziecięcia; i wspomnianą niewiastę upominali wszyscy, do których w gościnę wstępowała, aby pogrzebwszy trupa dziecięcego wracała do domu. Niewiasta jednak nie dała się odwieść od dalszej drogi, ufając w zasługach i pomocy błogosławionego Stanisława. Nadto mąż jej wielką niepokojony był troską, ponieważ sądził o żonie swojej nieobecnej bez jego rozkazu i wiadomości, iż z kim innym w zamiarze rozwiązłym uciekła do jakiej obcej krainy. Gdy więc niewiasta ciężarem trupa synaczka obciążona zaczęła się zbliżać do Krakowa, we czwartek, dnia szóstego od czasu jak synaczka udusiła, skoro tylko zobaczyła miasto Kraków, chłopiec, którego z pleców wzięła na ręce, najpierw ziewnął, a potem, gdy niewiasta upadła na kolana ze łzami, chłopca nawet położywszy na ziemię, tenże wydał płacz słaby, a nareszcie, gdy matka z płaczem modliła się, ożył. Którego zaniósłszy do Krakowa, do kościoła katedralnego, i składając go przed grobem błogosławionego



Stanisława, wszystkim ogłosiła moc Boskiej łaskowości i cudowną dobroć świętego Stanisława, okazaną jej we wskrzeszeniu syna umarłego od tak dawnego czasu.

Pielgrzymkę dopełniwszy niewiasta, z synem żywym i zdrowym do swego domu wróciła. A całej owej okolicy szczególnie zaś mężowi niewiasty stała się uciecha i radość niezmierna z powrotu żony i ożywienia syna. Wiele oprócz tego cudów Bóg nie przestaje czynić przez Świętego swojego, w całym Królestwie polskim, na chwałę i cześć imienia swego, w wygnaniu szatanów, w uleczeniu kulawych, uzdrowieniu gorączek i słabości, w umarłych wskrzeszeniu, oświeceniu ślepych i innych chorobach. Dla tego też i kościół świętego Patrona, w którym rozlegają się we dnie i w nocy śpiewy psalmów i hymnów ustawicznym pieniem, przyozdobionym został od przesławnego Władysława drugiego króla polskiego: grób Świętego wyrobiony najpiękniejszą ozdobą ze srebra wyłoczonego, a skrzynia mieszcząca zwłoki, najczystsze złotem pokryta została.

(...)

Podziwiać także będziesz Boskiej mądrości tak przezorność jak głębokość, okazaną nie tyle dla uwielbienia Świętego swojego, ile dla zbawienia rodzaju ludzkiego, która chciała, aby u Polaków zrodziła się taka roślina, urodzonej wlała obfitą łaskę, cierpiącej udzieliła siły do zwycięstwa, a zawady i przeszkody jego kanonizacyi usunęła. I po cóż? Oto dla tego tylko, aby wszystkim czcicielom prawdziwej wiary, szczególnie jednak Polakom, dany został Patron z niebiosów tą chwałą obdarzony, tym zaszczytem uczczony, taką zasługę po wszystkie czasy posiadający, iż nigdy i w żadnym czasie skończyć się nie może, ani żadnem ustać zapomnieniem, który dostąpił wiecznej pamięci, po życiu dożgonnie czystym, spędzonym pobożnie i świątobliwie, dla uproszenia innym łaski Boskiej, dla zwyciężenia pożądliwości ciała, ułudy światowej, chytrłości szatańskiej, i dla osiągnięcia swoją zasługą i przyczyną wiecznej szczęśliwości, jakiej tobie i wszystkim naznaczonym piętnem Jezusa Chrystusa i odkupionym krwią Jego, niech użyczy sam Chrystus Pan, po wszystkie wieki błogosławiony. Amen.

Żywot Świętego Stanisława Biskupa Krakowskiego oraz żywoty Świętych Patronów polskich, węgierskich, czeskich, morawskich, pruskich i szlązkich nie umieszczone w historii lombardzkiej napisane przez Ks. Jana Długosza, Kraków 1865, ss. 290-293.

Patronka Towarzystwa

Bóg daje nam wzór

Gwiazdą swego Pontyfikatu nazwał Pius XI św. Teresę od Dzieciatka Jezus i w czasie jubileuszu 1925 r. kanonizował ją i ogłosił Patronką Misji, a w szczególności nawrócenia Rosji.

W czasie wielkiego jubileuszu 1950 roku Pius XII wybiera inną dziewczeczkę, 12-letnią *Marię Goretti* i wynosi ją na ołtarze, jako gwiazdę swego Pontyfikatu, gwiazdę rozświetlającą swym blaskiem czystości mroczne dzieje świata dzisiejszego, w którym rządzi bożek materializmu, szatan zmysłów i zakłamania.

Bóg daje każdej epoce takich świętych, jakich dana epoka potrzebuje. Dziś w czasach wielkich przemian, gdy kłamstwo rządzi, gdy usuwa się Boga i prawo Boże, Bóg przez usta papieża daje za wzór szlachetne dziewczę, które życie swe daje za to prawo Boże. Jak przed wiekami Agnieszka, Agata, tak w tym XX wieku *Maria Goretti* poniosła śmierć za wiarę, za prawo. Jak kiedyś Jan Chrzciciel za słowo: „Nie wolno” (Non licet) głowę swą stracił, tak dziś Marylka Goretti za mocne, stanowcze „Nie! Nie chcę! To grzech!” oddała swe życie Bogu.

Porwała serca narodu włoskiego – mówił Papież Pius XII. Dziś wszyscy w Italii ją znają. Ogarnęła urokiem swym dalekie kraje Ameryki szczególnie Południowej. Wśród tłumów przybyłych na uroczystość kanonizacyjną słysząc było często wołanie: „Mamma”. Każdy chciał zobaczyć przynajmniej matkę świętej dziewczeczki. Niektórzy mieli zaszczyt rozmawiać z nią, prostą, ubogą kobietą z ludu, 84-letnią staruszką.

- *Assunto* (takie jej imię) – pytali – co czyniłaś, by wychować świętą córkę?

- Staralam się – odpowiedziała z prostotą, z uśmiechem – wszczepić w jej serce świętą bojaźń Bożą, obrzydzić u niej grzech, a reszty dokonał sam Pan Bóg.

W duchu pokuty

Kiedy P. Jezus za swego ziemskiego życia zachęcał ludzi do pokuty, ci nieraz śmiali się z Niego.

„Pokutę czyńcie, bo przybliżyło się do was królestwo Boże” – wołał.

„Jeśli pokutować nie będziecie, wszyscy zginiecie”.

Nic nie pomogło. Poszedł na krzyż. Przedtem jednak zapowiedział karę Bożą straszną na głuchy na wołania łaski naród.

I kara przyszła. I to tak straszna, jakiej od początku świata, jak sam mówił, nie było, ani do końca nie będzie. Na myśl o niej Sam płacze nad nią.

W 66 r. Żydzi zabijają rzymskich żołnierzy w zamku Antonia.

Neron wysłał na nich swego wodza Wespazjana. W czasie oblężenia Jerozolimy cesarz umiera. Jego wódz zostaje jego następcą, a syn Wespazjana wodzem w wojnie z Żydami.

W 70 r. w czasie świąt wielkanocnych, kiedy to naszły do miasta całe tłumy ludu z całego kraju, buduje naokoło wał i rów. W ten sposób zamyka w mieście do 1,500.000 Żydów. Chrześcijanie z biskupem Symeonem uciekli jeszcze przedtem do miasta Pelli za Jordanem.

Następuje niesłychany głód i drożyzna. Tysiące ludzi dziennie giną z głodu. W maju wywieziono do bram miasta 116.000 trupów. Dalsze 600.000 wyrzucono poza mury. Powstają zaraźliwe choroby. W samym mieście wrą zacięte walki trzech stronnictw. Wzajemnie się zabijają i rabują.

Ginie zamordowany na ulicy arcykapłan i 8.000 jego zwolenników.

Na propozycje rzymskie zawarcia pokoju, Żydzi odpowiadają odmownie. Stawia więc u stóp Golgoty 300 krzyżów. Przybijają na nich uciekających z miasta. Dziennie ginie na nich około 500 ludzi. rozpruwają im brzuchy w poszukiwaniu kosztowności.

Żydzi bronią się zacięcie.

Dopiero po 4 miesiącach zdobyto świątynię. Twierdza to na owe czasy nie do zdobycia. Rozdrażnienie żołnierze kładli trupem każdego. podpalono miasto i świątynię. Pożar trwał 2 dni i 2 noce. Na miejscu dawnej Jerozolimy sterczała teraz ku niebu sterta gruzów. Zginęło w nich do 200.000 ludzi. tysiące kobiet i dzieci poduszono w płomieniach i dymie świątyni. Krwią ludzką gaszono ogień. Płynęła bowiem w obfitości po ulicach.

Do niewoli poszło 97.000. sprzedawano ich za bezcen do amfiteatrów dla dzikich zwierząt i walk gladiatorów. Tytus oblókł 2.000 żydowskich dostojników w białe szaty na pośmiewisko. Prowadzono ich w jego pochodzie triumfalnym. Nieśli oni na plecach skarby zrabowane z Jerozolimy. Zginęli potem ścieci. Padło podczas oblężenia miasta do miliona Żydów.

Opisuje to wszystko historyk żydowski Józef Flawiusz.

A gdy teraz cofniemy się jeszcze w dzieje ludzkości i przeczytamy zburzenie Jerozolimy przez króla Nabuchodonozora, staniemy w zamyśleniu nad Morzem Martwym, gdzie dawniej stały Sodoma i Gomora i porównamy z tym wszystkim to, co się działo w naszych oczach w tej wojnie, to sobie musimy powiedzieć, że Bóg nie da się naśmiewać z Siebie, ale w Swej Sprawiedliwości po napomnieniach bezskutecznych do poprawy za grzechy ukarać surowo potrafi.

I niedawna straszna wojna jest karą Bożą za grzechy.

Z ogromnych, świetnych miast Europy i Azji sterczy tylko kupa popiołów i gruzów. Tysiące wsi i miasteczek świeci pustkami. Miliony ludzi wszelkich stanów legły na ziemię, lub ich prochy spalone rozniosły wiatry po świecie. Za co? Za przedwojenne masowe odstępstwa od Boga, za nieliczenie się z Jego przykazaniami, za kradzieże, cudzołóstwa, gwałcenie dni świętych, pijaństwa, za z uśmiechem na ustach popełniane mordowanie nie tysięcy, ale milionów dzieci w łonach matek – za setki i tysiące grzechów ciężkich i tak zwanych „powszednich”, które ludzie tak zwani „niewinni i uczciwi” pili codziennie jak wodę.

Wszystkie wołania o poprawę i upamiętanie się pozostały bez skutku. Musiał więc przyjść straszny potop. I przyszedł i zabrał wszystkich.

Ginęli i niewinni i pobożni, co grzechu się strzegli jak ognia – ale też prawdziwie niewinni i święci nie mieli wcale pretensyj do Boga, że cierpią. Ofiarowali wszystkie swe boleści za nawrócenie grzeszników i Bóg dla ich wstawiennictwa dał łaskę nawrócenia przed śmiercią wielu tamtym.

Bóg jest wierny w swych obietnicach.

Obiecał ludziom Zbawiciela, zesłał Go. Obiecał Abrahamowi ziemię chananejską i że potomstwo jego rozmnoży, spełnił to. Przyszedł Symeonowi, że ujrzy Chrystusa przed śmiercią, ujrzął Go; Piotrowi, że będzie opoką Kościoła, został nią.

Bóg jednak dotrzymuje i swych gróźb:

Zagroził śmiercią Adamowi i Ewie, pomarli; – potopem bezbożnym, potonęli; – ogniem Sodomie i Gomorze, zostały spalone; – niewolą Żydom, poszli w nią; – zburzeniem Jerozolimy, zbudzono ją; – grozi za grzech potępieniem wiecznym, lub karami już tu na ziemi w razie niepokuty, na pewno i to wypełni.

„Przed człowiekiem żywot i śmierć, dobre i złe; co mu się podoba, będzie mu dane”. Ekkł. 15, 18.

Bóg jednak nie chce śmierci grzeszników, ale aby się nawrócili i żyli.

Dlatego to zanim się do kar ucieknie, stara się wszelkimi sposobami wszystkich na dobrą drogę sprowadzić. Stąd to tyle kazań, pobożnych ksiązek na świecie, stąd tyle dobrego przykładu ludzi Bogu oddanych.

Gdy zaś i to nie wiele pomaga, zsyła Bóg ludziom przez dusze wybrane nadzwyczajnie objawienia swej woli, stwarza specjalne miejsca swych cudów, owszem pozwala nawet samej Matce Najśw., tej Matce Bożego Miłosierdzia na świat przychodzić, i do poprawy życia ludzi nawoływać.

Nadzwyczajne są to już i niesłychane wprost dowody Bożej dla nas litości. Od posłuszeństwa im Bóg uzależnia szczęście doczesne i wieczne wielu milionów.

Takim to posłannictwem Miłosierdzia i Litości ku nam jest zjawienie się Matki Najśw. w Fatimie i wołanie Jej do pokuty za grzechy i zachęcanie do czci swego Najczystszego Serca.

Po przeczytaniu tej książki zdajemy sobie już jasno sprawę, że wszystkie te objawienia się Najśw. Panienki tym ubogim dzieciom mają charakter dziwnie poważny. Nie ma w tym wszystkim wcale miejsca na jakieś śmiechy i żarty. Matka Boża kocha nas szczerze i bardzo, wie dobrze, co nas czeka, kiedy za grzechy ludzkości i własne pokuty nie będzie, dlatego to widzą Ją dzieci zawsze poważną, a nawet smutną.

Ten motyw ofiary za grzechy, wynagrodzenia za zniewagi, pokuty za występki powtarza się ustawicznie w Jej przemówieniach.

Już Anioł zachęca:

„We wszystkim, co tylko możecie, czyńcie ofiarę w duchu wynagrodzenia za grzeszników, którzy obrażają Boga, w duchu modlitwy o ich nawrócenie. Tak uprosicie pokój dla waszej Ojczyzny”.

I znowu dalej:

„Trójco Przenajświętsza, Ojcze, Synu, Duchu Święty, oddaję Wam cześć głęboką i ofiaruję Najdroższe Ciało, Krew, Duszę i Bóstwo Jezusa Chrystusa, obecne we wszystkich tabernakulach całej ziemi, jako wynagrodzenie za zniewagi, świętokradztwa i obojętności, którymi ludzie obrażają Jezusa. Przez nieskończone zasługi Niepokalanego Serca Marii modłę się o nawrócenie grzeszników”.

Sama Najśw. Panna pyta się swoich czcicieli:

„Czy chcecie składać ofiary i przyjmować chętnie cierpienia, które wam zdarzy Bóg, jako wynagrodzenie za tak liczne grzechy, którymi ludzie obrażają majestat Boży, – aby uprosić nawrócenie grzeszników i wynagrodzić za wszystkie zniewagi i rany zadane Niepokalanemu Sercu Marii?”

I znowu każe po każdym dziesiątku różańca dodawać:

„O mój Jezu, przebaczone nam grzechy nasze, broń od ognia piekielnego, zaprowadź do nieba wszystkie dusze, szczególnie te, które najbardziej potrzebują Twego miłosierdzia”.



Lub zachęca do zrobienia ze siebie ofiary za grzeszników:

„Uczyń z siebie ofiarę za grzeszników i mów często, zwłaszcza wtedy, gdy będziesz spełniać jakąś ofiarę:

„O Jezu, czynię to z miłości dla Ciebie, za nawrócenie grzeszników, jako wynagrodzenie za krzywdy, wyrządzone Niepokalanemu Sercu Marii”.

Lub wzywa do usilnej modlitwy za grzeszników:

„Módlcie się, módlcie się wiele! Czyńcie ofiary za grzeszników, gdyż dużo grzeszników idzie do piekła dlatego, bo nie ma nikogo, kto by się za nich ofiarował”.

Chodzi w tym wszystkim o wielkie stawki, bo o zbawienie, lub wieczne potępienie dusz nieśmiertelnych. Stąd to taka usilna troska i naleganie przebija się w słowach Najśw. Panienki.

Okazuje nawet to straszne miejsce wiecznej kaźni za grzechy:

„Widziałas oto piekło – powiada – dokąd idą dusze biednych grzeszników. Dla ich zbawienia Bóg chce wprowadzić na świecie nabożeństwo do mojego Niepokalanego Serca”.

I znowu dalej:

„Żądam poświęcenia świata memu Niepokalanemu Sercu i Komunii świętej w pierwsze soboty miesiąca”.

Ten duch modlitwy i ofiary za grzeszników przebija z całego dalszego życia trojga pastuszków. Tyle cierpień zesłał im Bóg w tym celu. Dzieci jednak jeszcze same dodawały sobie wiele umartwień.

Ten duch modlitwy, cierpienia i ofiar za grzechy widocznym był w tych licznych pielgrzymkach wiernych do Fatimy.

Nie ma tam niczego wesołego i zgiełkliwego jak to zwykle bywa na innych miejscach odpustowych, gdzie jest jakby targowisko. W Fatimie wszystko ma charakter spokoju i ciszy. Pielgrzymki nawet z daleka odbywają się często boso. Noce i dni spędzane są na spowiedziach, komunikowaniu, kazaniach i adoracjach Najśw. Sakramentu. Rozdaje się nieraz kilkadziesiąt tysięcy Komunii świętych od razu. Raz w przeciągu 3 i pół godzin rozdzielono 3.300 komunikantów. W

schronisku pielgrzymkowym odpoczywają kilka zaledwie godzin na dobę biskupi i kapłani wprost na słomie.

Zatem częsta gorąca modlitwa, zwłaszcza na św. Różańcu, spowiadanie się z grzechów, Komunia św., przyjmowanie przykrości i cierpień, dobrowolnych umartwień i wyrzeczeń w duchu pokuty za grzechy, oto prawdziwa treść nabożeństwa do Niepokalanego Serca Marii. Za taką dopiero cenę Bóg obiecuje ludziom przebaczenie i pokój.

Nie można więc pojmować tego nabożeństwa jako czyste tylko pobożne odmówienie osobiste czy wspólne w domu, czy w kościele formułki ofiarowania się Niepokalanemu Sercu Marii.

To stanowczo było za mało, gdyby życie szło dalej bez Boga.

Dlatego to, jeśli kto z katolików szczerze myśli poświęcić się Najśw. Pannie i znaleźć pewną opiekę w Jej Sercu, niech najprzód często – przynajmniej co miesiąc w pierwsze soboty – do spowiedzi i Komunii św. przystępuje, niech od czasu do czasu z pobożnością odmówi modlitwę, którą się Matce Bożej poświęcił, niech się często modli na różańcu i ofiaruje swoje cierpienia, krzyże i to, czego sobie sam odmówi, za nawrócenie grzeszników, niech oprócz tego żyje po katolicku i według Bożych przykazań, a wtedy dopiero będzie miał prawdziwe nabożeństwo do Niepokalanego Serca Marii, wtedy będzie działał w duchu pokuty.

Ta sama rzecz ma się z rodziną.

Dobrze będzie, gdy cała rodzina poświęci się Sercu Marii. Ale znowu niech to czyni poważnie i szczerze. Nie, by tylko zbyć. Ale tak, jak to sobie życzy Matka Najśw., w duchu pokuty.

Niech więc wszyscy w dniu oznaczonym pójdą do spowiedzi i Komunii św., niech się zbiorą następnie w domu, odmówią wspólnie częśćkę różańca, dodając przy tym tę modlitewkę, której dzieci nauczyła Maria, niech następnie głowa rodziny – ojciec, czy ktoś inny odczyta akt poświęcenia.

Było by bardzo dobrze, gdyby ta uroczystość nie poszła już w zapomnienie, lecz odnawianą bywała w każdą pierwszą sobotę miesiąca.

A przez cały miesiąc niech każdy z członków rodziny siebie bada i kontroluje, co może Najśw. Paniencie złożyć jako pokutę za grzechy i niech często odmawia w tej intencji różaniec.

W domu takim zawieszonym być winien piękny obraz Niepokalanego Serca Marii z podpisami członków rodziny i datą dnia, w którym ta rodzina poświęciła się Matce Boskiej.

Podobnie należy przeprowadzać poświęcenie się Niep. Sercu Najśw. Panienki i po innych zakładach – ochronkach, fabrykach, szkołach, czy całych parafiach.

Jasnym jest, że po zrzeszeniach większych nie można tego robić powierzchownie i szybko. Bo nie o odrecytowanie jakiejś modlitewnej formułki chodzi w tym wypadku Matce Najśw., ale o zrozumienie ważności tego aktu i o ducha pokuty za grzechy.

Muszą więc najprzód wszystkie te sprawy związane z kultem Niepokalanego Serca Marii dokładnie być omówione. Niech ludzie najpierw dobrze wiedzą, o co tu chodzi.

Najlepiej dać im do ręki np. tę książkę, by ich z objawieniami Matki Najśw. zapoznać, albo ją wspólnie przeczytać.

Następnie urządzić razem z nimi misje czy rekolekcje, w których by się mogli zastanowić nad sobą, poznać złość grzechu i nabrać chęci do pokuty i pójścia drogą przykazań.

Zachęcić ich dalej w jednym czy kilku przemówieniach gorących do miłości serdecznej ku Marii, zbudzić wolę ochotną, by poszli za Jej wskazówkami.

Po tym wszystkim niech się każdy ze swych grzechów wypowiada, do Komunii św. przystąpi, cząstkę różańca i akt poświęcenia się Niepokalanemu Sercu Marii pobożnie wspólnie z drugimi odmówi, a przy tym postanowi ofiarować Bogu swoje prace i cierpienia przez ręce Najśw. Panny za nawrócenie grzeszników. Niech ten akt, by nie wypadł z pamięci, będzie w każdą pierwszą sobotę miesiąca odnawiany. Wtedy dopiero osiągnie on w całej pełni swój skutek i przyniesie obiecane przez Matkę Najśw. owoce. Inaczej pozostanie zupełnie bezpłodnym i pustym.

„Obiecuję – powiada Najśw. Panna – że tym, którzy to czynić będą, przybędę w godzinę śmierci z całą łaską, jaka im dla ich wiecznej szczęśliwości będzie potrzebna”.

Przepowiednie dotyczące końca świata

Kazanie Bp. D. Sanborna wygłoszone 24 listopada 2019 roku, w ostatnią niedzielę po Zesłaniu Ducha Świętego w Londynie w Saint Edmund Mission.

W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Amen.

Ewangelia o zniszczeniu Jerozolimy i znakach końca świata

Dzisiejsza Ewangelia stwarza pewne trudności zarówno dla interpretatorów Pisma Świętego, jak i dla przeciętnego człowieka, z powodu tego, jak ją nasz Pan zakończył opisem końca świata. Mówi bardzo uroczyście: *Amen. Mówię wam, że to pokolenie nie przeminie, dopóki wszystko to się nie stanie. Niebo i ziemia przeminą, ale moje słowa nie przeminą.* Dla interpretatorów jest problemem to, jak Pan Jezus mówi o końcu świata. Wyjaśnienie staje się jasne, gdy spojrzymy na następny werset: *Nikt nie zna dnia ani godziny, nie znają aniołowie niebiescy, zna tylko sam Ojciec.* Ponieważ Apostołowie rozmawiali o tym, kiedy będzie koniec świata, On powiedział im, że nikt nie wie.

Mamy więc jasne zestawienie tego pokolenia i tych rzeczy w wersetach dzisiejszego dnia. Jeśli więc spojrzycie na tę Ewangelię, Pan Jezus odnosi się w niej do dwóch rzeczy. Sceną tych przepowiedni jest sama Świątynia, wkrótce po Jego chwalebnym i triumfalnym wjeździe do Jerozolimy w Niedzielę Palmową. Nasz Pan właśnie skończył z siedmioma nieszczęściami uczonych w Piśmie i faryzeuszy. Tak jak jest osiem błogosławieństw (Mt 5, 3-10), tak jest siedem nieszczęść (Mt 23, 13-33), jakie są w Ewangelii świętego Mateusza, którymi On ich zmiażdżył. Nazywa ich *pobielanymi grobami pełnymi kości i wszelkiej nieczystości.* Po prostu rozdziera ich na strzępy. Mówi im, że z powodu ślepoty sprowadzą na Jerozolimę straszne zniszczenie. Rzekł do nich: *Jerozolimo, Jerozolimo, która zabijasz proroków, i kamienujesz tych, którzy są do ciebie posyłani, ilekroć chciałem zebrać twoje dzieci, jak ptak swe pisklęta pod skrzydła, a nie chciałaś! Oto wasz dom zostanie wam*

pusty. Potem opuścił Świątynię, ale uczniowie przyszli, aby pokazać Mu budynki Świątyni. Powiedział im: czy widzicie te wszystkie rzeczy? Amen. Powiadam wam, nie pozostanie tutaj kamień na kamieniu, który nie zostanie zniszczony. Później, kiedy siedział na górze Oliwnej, która jest blisko Jerozolimy, gdy wrócili ze Świątyni Jerozolimskiej, żeby wszystko przygotować, przystąpili do niego uczniowie mówiąc: powiedz nam, kiedy to się stanie i jaki będzie znak Twojego przyjścia i końca świata? Zadają Mu więc różne pytania: jak te rzeczy odnoszą się do zniszczenia Jerozolimy i jaki będzie znak Jego ponownego przyjścia oraz końca świata? Dwa różne pytania, ale nasz Pan najpierw odpowiada na drugie pytanie, które jest pytaniem o koniec świata. Z odpowiedzi naszego Pana musimy zrozumieć, że zniszczenie Jerozolimy było zapowiedzią końca świata. Te dwa wydarzenia: zniszczenie Świątyni Jerozolimskiej i ogólnie Jerozolimy oraz koniec świata są do siebie bardzo podobne ze względu na samo zniszczenie, jego dotkliwość, przyczynę zniszczenia i symptomy zwiastujące nadejście obu wydarzeń. Jest to więc zapowiedź taka, jak Stary Testament, który jest pełen proroctw.

To jest zapowiedź końca świata i to wam wyjaśnię.

Spelnienie proroctwa i przyczyny zniszczenia Jerozolimy

Przede wszystkim dotkliwość zniszczenia Jerozolimy była tak przerażająca, że nawet rzymski generał Tytus był tym przerażony. Rzymianie nie byli jakąś specjalną armią, nie mówili nowicjuszm, żeby uważali na brutalność i rozlew krwi, a mimo to generał Tytus był tym przerażony i powiedział nawet, że musi być w tym ręka Boga. Rzucali ciała nad murem, ponieważ ludzie umierali śmiercią głodową. W Jerozolimie istniały frakcje, które walczyły ze sobą i niszczyły sobie nawzajem zapasy żywności. Zatem faktycznie sprowadzili na siebie głód i było tak źle, że jedli nawet swoje dzieci. Opisał to Józef Flawiusz w *Wojnie żydowskiej*. Był on naocznym świadkiem i zeznał, że Rzymianie znaleźli kobietę, która nazywała się Ewa, jedzącą swoje dziecko. Umieściła je w piekarniku, aby je zjeść. Tak źle było. Była to przerażająca, okropna scena w Jerozolimie i nawet generał Tytus, który później został cesarzem, był nią przerażony. Tak więc koniec świata i zniszczenie Jerozolimy z punktu widzenia dotkliwości są bardzo podobne.

Jeśli chodzi o przyczynę zniszczenia Jerozolimy, jest nią zemsta Pana Boga na Żydach za ukrzyżowanie Chrystusa. Święty Piotr w *Dziejach Apostolskich* mówi wprost: *masz na myśli tych ludzi, którzy żyli i nawoływali do Jego śmierci za tych, którzy Go ukrzyżowali*. Ostateczne zniszczenie świata będzie zemstą Pana Boga za apostazję w stosunku do tego samego Chrystusa, głównie na poganach; więc poganie będą winni apostazji, za to, że odrzucili Chrystusa, co widzimy dziś na własne oczy.

Ohyda spustoszenia w czasach obecnych

Żyjemy w pogaństwie postchrześcijańskim, które jest o wiele gorsze niż pogaństwo przedchrześcijańskie. Jest o wiele bardziej przemyślane i zgubne. Jeśli chodzi o objawy, znaki tego co nadchodzi, obydwie sytuacje są bardzo podobne. Znaki poprzedzające zniszczenie Jerozolimy i znaki poprzedzające koniec świata są takie same, a mianowicie: wielkie prześladowanie wiernych, powstanie fałszywych proroków i fałszywego Chrystusa, a ostatecznie Antychrysta i ohyda spustoszenia w świętym miejscu.

Teraz mieliśmy właśnie bożków Pachamama w świętym miejscu w Rzymie. Nigdy nie przypuszczaliśmy, że coś takiego może się wydarzyć, że bożki i bałwochwalstwo zostaną wniesione do Bazyliki świętego Piotra, ale naprawdę tak się stało. W Starym Testamencie, „ohyda” zawsze była słowem na „bałwochwalstwo”. Tak więc ohydą spustoszenia jest to wszystko, co widzimy rozglądając się po Kościele, czy społeczeństwie – to jest spustoszenie! To jest spustoszone, więc ohyda spustoszenia dzwoni w naszych uszach, te bożki w Bazylice świętego Piotra, w budynku poświęconym chwale Bożej, który jest centrum rzymskiego katolicyzmu – w nim miało miejsce bałwochwalstwo.

Pismo Święte o wydarzeniach ostatecznych

Nasz Pan opowiada zatem o tych rzeczach w sposób proroczy, a nie w sposób historyczny. Wydarzenia są przedstawiane nie w takiej kolejności, w jakiej miałyby miejsce, ale raczej według ich powiązań. Zestawia je ze sobą. Jeśli spojrzymy na

równoległy tekst dzisiejszej Ewangelii wg św. Łukasza, zobaczymy wyraźniejszy i jaśniejszy podział wydarzeń. Najpierw nasz Pan wymienia wydarzenia, które doprowadzą do zniszczenia Jerozolimy, a potem mówi: *a biada brzemennym i karmiącym w owe dni albowiem będzie ucisk wielki na ziemi i gniew przeciw ludowi temu. I polegną od ostrza miecza i zapędzą ich w niewolę między wszystkie narody, a Jeruzalem deptane będzie przez pogan, aż się wypełnią czasy narodów*. Czasy narodów odnoszą się do ilości czasu przeznaczonego dla pogan na ich zbawienie. Nasz Pan mówi to w rozdziale 24 świętego Mateusza werset 14: *i będzie przepowiadana ta Ewangelia królestwa po całej ziemi, na świadectwo wszystkim narodom, a wtedy przyjdzie koniec*. Kiedy więc ten czas się skończy – głoszenie Ewangelii wszystkim narodom – wtedy nastąpi koniec. Święty Paweł mówi w Liście do Rzymian, że kiedy nadejdzie pełnia pogan, nastanie czas nawrócenia Żydów. Nasz Pan w Ewangelii wg. św. Łukasza, po tym jak mówi o zniszczeniu Jerozolimy, wspomina o znakach końca świata. Mówi: *i będą znaki na słońcu i księżycu*. Nie miało to miejsca przed zniszczeniem Jerozolimy. Mówi więc o zupełnie innej rzeczy: *i gwiazdach, a na ziemi ucisk narodów bezradnych wobec szumu morza i nawałnicy. Ludzie mdleć będą ze strachu i oczekiwania rzeczy, które będą miały przyjść na świat. Albowiem moce niebieskie poruszone będą. A wtedy ujrzą Syna Człowieczego, przychodzącego w obłoku, z mocą wielką i z majestatem. Gdy zaś to dzieć się pocznie, spojrzycie, a podnieście głowy wasze, bo się zbliża odkupienie wasze*.

Tak więc w Ewangelii u św. Łukasza widzimy wyraźne rozróżnienie między dwoma wydarzeniami, o których mówi nasz Pan, ale święty Mateusz i święty Marek dodają coś, czego nie znajdujemy u świętego Łukasza: *ohydę spustoszenia, która jest przepowiedziana przez proroka Daniela, zalegającą miejsce święte*. To proroctwo Daniela występuje w dwóch miejscach:

- pierwszy raz w rozdziale 9 Księgi Daniela, w którym Prorok wyraźnie mówi o zniszczeniu Jerozolimy przez Tytusa w 70 roku. Mówi, że *przyjdą ludzie z ich przywódcą, zniszczą miasto i świątynię, i będzie w świątyni ohyda spustoszenia, i spustoszenie będzie trwało aż do końca*. Właśnie tak się stało. Daniel mówi o tym czterysta czy pięćset lat wcześniej, nim to się stało.
- Drugi raz mówi o tym Daniel w rozdziale 12, gdzie wyraźnie wspomina o Antychryście i końcu świata. Mówi: *w owym czasie powstanie Michał, książę wielki, który trzyma z synami ludu twego i nadejdzie czas, jakiego nie było, odkąd powstały narody, aż do tego czasu. Od czasu, kiedy ustanie codzienna*

ofiara, powstanie ohyda spustoszenia i będzie trwać przez tysiąc dwieście dziewięćdziesiąt dni.

To wyraźnie odnosi się do końca świata lecz nie jesteśmy pewni co miał na myśli przez każdą z tych rzeczy. Ciągła ofiara jest z pewnością Najświętszą Ofiarą Mszy Świętej, ale te dni są tajemnicze. Czasem w Piśmie Świętym dni oznaczają lata, jest to trochę niejasne. Po wzmiance o ohydzie spustoszenia narracja świętego Mateusza wydaje się mieszać wydarzenia dotyczące zniszczenia Jerozolimy i te związane z końcem świata.

Mamy więc świętego Mateusza w dzisiejszej Ewangelii, ale ze szczególną uwagą można te wydarzenia odróżnić. Nasz Pan kończy dyskurs mówiąc do nich o zniszczeniu Jerozolimy, które ujrzą i naucza poprzez przypowieść o drzewie figowym: *a od drzewa figowego uczcie się podobieństwa: gdy jego gałązka staje się soczysta i liście wypuszcza, wiecie, że zbliża się lato. Tak też i wy, gdy ujrzycie to wszystko, wiedźcie, że blisko jest, we drzwiach. Te rzeczy związane są ze zniszczeniem Jerozolimy: Amen. Zaprawdę powiadam wam, iż nie przeminie to pokolenie, dopóki nie stanie się to wszystko.* Potem mówi o końcu świata: *lecz o owym dniu i godzinie nikt nie wie, ani aniołowie niebiescy, tylko sam Ojciec.* Wyraźnie naszkicowano te dwie rzeczy. Mówi więc o dwóch różnych wydarzeniach, ale są one powiązane przez przepowiadanie rzeczywistości.

Co musi się wypełnić przed końcem świata?

Katechizm Soboru Trydenckiego mówi, że przed końcem świata muszą się wydarzyć trzy rzeczy. Pierwszą jest głoszenie Ewangelii całemu światu. Druga to ogólne odstępstwo od wiary, a trzecia to pojawienie się Antychrysta. W latach sześćdziesiątych XVI wieku, kiedy ten Katechizm został napisany, żadna z tych rzeczy nie miała miejsca. Dziś z całą pewnością możemy stwierdzić, że miały miejsce dwie pierwsze: głoszenie Ewangelii całemu światu i odstępstwo od wiary. Jest to z pewnością to ogólne odstępstwo, o którym mówi święty Paweł w Drugim Liście do Tesaloniczan.

Symptomy pojawienia się Antychrysta

Oczywiście zostało pojawienie się Antychrysta, ale widać już siły tego zgromadzenia. Jest coś w tym, co nazywam lewicą, która zyskuje na sile i organizacji. Nie wiem, jak wygląda życie w tym kraju (przyp. tłum. w Wielkiej Brytanii), ale w Stanach Zjednoczonych jest tak dużo nienawiści ze strony lewactwa, co mnie bardzo niepokoi. Urodziłem się w 1950 roku. Kiedyś Demokraci i Republikanie, chociaż byli sobie przeciwni, to nie nienawidzili się nawzajem, znosili różne rządy a byli lojalną opozycją do innych rządów. Teraz jest tylko nienawiść i to nie tylko wśród polityków, ale także wśród ludzi, którzy są zwolennikami lewicy. W rzeczywistości są brutalni wobec ludzi, którzy się z nimi nie zgadzają. Za mówienie rzeczy, które 50 lat temu można było powiedzieć nie doświadczając żadnych prześladowań, teraz zostanie się pobitym.

Można dostrzec zgromadzenie prześladowców, ducha prześladowań katolickiej wiary. Może się to nie zdarzyć w ciągu najbliższych kilku lat, ale jest już całkowicie widoczne. To nie jest coś, co po prostu umrze. Daje się wyczuć rosnącą nienawiść do wszystkiego co jest nawet naturalnie tradycyjne, więc myślę, że będziemy mogli zobaczyć, jak wyłoni się z tego Antychryst.

Także ogólny globalizm próbuje przeorganizować cały świat aby przygotować go na przyjście Antychrysta. To jest tylko moja opinia: myślę, że cały szal i fanatyzm na temat globalnego ocieplenia itp. jest sposobem na doprowadzenie ludzi do paniki z powodu czegoś strasznego, co się wydarzy. Myślę więc, że chyba wszyscy powinniśmy być martwi do 2030 roku. Wiecie, że kiedy ludzie wpadają w panikę, mają tendencję do robienia rzeczy ekstremalnych. Mogą więc zaakceptować światowy rząd lub coś podobnego. To jest tylko moja opinia. Myślę, że to wszystko jest forsowane przez siły lewicy. Nawet, jeśli powiesz: dobrze, ale w tym coś jest, ponieważ nie jest dobrym pomysłem wpuszczanie tak dużej ilości dwutlenku węgla do atmosfery, fanatyzm sprawia, że zastanawiasz się nad tym. To jest panika, to jest coś, co wykracza poza to, czym powinno być. To może być problemem i należy się tym zająć, ale nie fanatycznie, nie ilekroć ktoś ostrzy topór. Moim zdaniem, nadszedł czas, aby przyjrzeć się temu z bliska. Mówię tylko o tym, nie próbuję was alarmować. Mówię tylko, że możecie dostrzec trzeci warunek końca świata: pojawienie się Antychrysta.

Nawrócenie Żydów przed końcem świata

Idąc dalej, tak wielu komentatorów Pisma Świętego, o ile nie większość, łączy koniec świata z nawróceniem Żydów na katolicyzm, jako jeden z warunków końca świata. Spekulują oni, że stanie się to w czasie wielkiego odstępstwa od wiary, a zatem w naszych czasach, ponieważ Ewangelia i królestwo zostały odebrane Żydom w pierwszym wieku przez ich apostazję. Dlatego zgadza się, że gdy poganie staną się odstępcami, Ewangelia i królestwo zostanie przekazane Żydom. Jest to jasno napisane w 11 rozdziale Listu świętego Pawła do Rzymian. Święty Paweł mówi to wprost. W ten sposób wypełnią przy końcu czasów to, co powinni byli wypełnić 2000 lat temu. Tak jak nawrócenie Rzymu przyniosło epokę chwały Kościołowi katolickiemu, Rzym stał się supermocarstwem, tak nawrócenie Żydów przyniesie im wpływy i władzę. Przyniesie Kościołowi okres chwały, jakiej jeszcze nie znano. To jest w komentarzach. Natomiast wydarzenia, które doprowadzą do końca świata będą na pewno straszne. Tym bardziej należy się obawiać Sądu Ostatecznego.

Wskazówki dla nas

Niezależnie od tego, czy te przerażające wydarzenia końca świata nastąpią w ciągu naszego życia, czy nie, powinniśmy w naszym codziennym życiu postępować zgodnie z nakazami Ewangelii, abyśmy z radością usłyszeli słowa Zbawiciela: *przyjdźcie błogosławieni mojego Ojca, posiadźcie Królestwo przygotowane dla was od założenia świata* – cudowne słowa. Co za pocieszające słowa: *to królestwo, które zostało przygotowane dla was od założenia świata*. Nie chcemy słyszeć tych mrozących krew w żyłach słów, które wypowie do tych po lewej stronie: *odejdźcie ode mnie, przekłęci w wieczny ogień, który był przygotowany dla diabła i jego aniołów*. Każdy bowiem z nas usłyszy jedno z tych słów.

W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Amen.

Pośredniczka łask wszystkich

(Konferencja O. Maksymiliana Kolbego) - 31.05.1938

Wczoraj w czasie kolacji zaznaczyłem, że święto Matki Bożej, Pośredniczki wszystkich łask jest ściśle związane z naszą ideą. I powiedziałem, że gdyby Niepokalana nie była Pośredniczką wszystkich łask, nie byłoby racji podbijania całego świata i każdej duszy z osobna dla Najświętszego Serca Jezusowego przez Niepokalaną, bo dusze mogłyby inną drogą dostać się do nieba.

Sprawa pośrednictwa Matki Najświętszej przed kilkadziesiąt laty nie była jeszcze tak głoszona, jak obecnie. Przy zatwierdzeniu aktu oddania się Niepokalanej były nawet trudności. Wahano się co do zdania: „Przez Twoje bowiem ręce wszelkie łaski z Najśłodszego Serca Jezusowego na nas spływają”. Aż musieliśmy przedstawić dokumenty – zdania Ojców Kościoła – i wtedy dopiero sprawa przeszła.

Na polu rozpowszechniania w Kościele Katolickim prawdy o pośrednictwie Matki Bożej, bardzo wiele pracował świątobliwy kardynał Belgii, Mercier. On to referował tę sprawę osobiście Ojcu św. Piusowi X. nie doczekał jednak chwili, gdy prawda ta zostanie ogłoszona jako dogmat Wiary. Ale dziś, dzięki jego staraniom, mamy we Mszy św. i pacierzach kapłańskich oficjum o Pośredniczce wszelkich łask.

Zaznaczyć należy, że Msza św. o pośrednictwie Matki Bożej nie jest jeszcze powszechnie zaprowadzona w Kościele. Na odprawianie takich Mszy św. trzeba mieć pozwolenie z Rzymu. – Niepokalanów japoński rozpoczął starania, aby obydwie Niepokalanowice miały ten przywilej. Po wniesieniu prośby do Rzymu, nasza kuria generalna wystarała się u Ojca św. o ten przywilej nie tylko dla Niepokalanowców, ale uważała za stosowne rozszerzyć go na cały nasz zakon.

Co do przywileju Pośrednictwa, to módlmy się, aby jak najprędzej został ogłoszony przez Kościół jako dogmat Wiary. Będzie to nowy diadem w koronie Matki Najświętszej.

Pośrednictwo Matki Najświętszej jest bardzo pocieszającą prawdą.

Słyszeliśmy wczoraj na nabożeństwie majowym, ile to nadzwyczajnych łask udziela Niepokalana osobom, co do których zdawać by się mogło, nie ma już żadnej nadziei ratunku.

Teraz przeczytam wam inny jeszcze przykład, zamieszczony w „Przeglądzie Powszechnym” z 1894 r., a wy znowu dalej opowiadajcie, gdyż o to prosił nawrócony przez Matkę Najświętszą. Mianowicie jest to opowiadanie proboszcza ks. Pleszczyńskiego:

Przed kilku laty w mieście M., gdzie byłem proboszczem, mieszkał niejaki Werth, protestant, młynarz z zawodu.

Moi parafianie, gdy o Werthcie zdarzyła się mowa, zwykle dodawali: „To zawzięty luter”. Dla usprawiedliwienia tego przydomku, opowiadano mi, jak Werth przy każdej sposobności popisывał się swoją nienawiścią przeciw Kościołowi i jego kapłanom. Niepokoili mnie napaści tego człowieka, głównie dlatego, że mając ciągle zetknięcie się z ludem, mógł niekorzystnie oddziaływać na jego religijność. Smutne skutki tego oddziaływania widziałem na żonie Wertha, która będąc katoliczką, zaniedbywała jednak zupełnie spełnienia powinności katolickich.

Wkrótce rozeszła się wieść, że Werth ciężko zachorował. Zapytany lekarz miejscowy o stan chorego, odpowiedział, że choroba jest nieuleczalną i wkrótce śmiercią skończyć się musi. – Co by robić, pomyślałem, żeby tego biedaka z Bogiem pojednać?

Znane usposobienie chorego do naszej religii, a jeszcze bardziej nieudane pewne próby, czynione przeze mnie, odjęły mi wszelką nadzieję. Ułynęło tak dni kilka.

Wtem, pewnego dnia, już nad wieczorem, wchodzi do mnie posłaniec i woła: „Werth umiera i prosi co prędzej księdza proboszcza do siebie!” Natychmiast dążę do domu umierającego, odległego o dwie wiorsty od kościoła parafialnego. Werth bardzo cierpiący, ale zupełnie przytomny, powitał mnie z radością, a po chwili tak mówić zaczął:

„Dziękuję Bogu, żem się doczekał księdza proboszcza, ale najpierw, choć mi trudno, powiedzieć muszę, jak się to stało... Toż ja z urodzenia ewangelik, księży nie mogłem znieść, a oto teraz... Bóg się zlitował nade mną, Matka Najświętsza dotrzymała słowa...

- Jak to? – zapytałem pełen zdumienia.

- Proszę posłuchać – odrzekł.

- Gdy byłem jeszcze chłopcem i chodziłem do szkoły w moich rodzinnych stronach, raz wracaliśmy ze szkoły do domu. Przy drodze stała z dawnych czasów opuszczona figura Matki Najświętszej. Chłopcy urągając, zaczęli na tę figurę rzucać kamieniami i błotem. Oburzyło to mnie strasznie: zwołałem więc z gniewem:

- Jak śmiecie to robić! Toż to wyobrażenie Matki naszego Zbawiciela!...

- Czyś ty katolik? – krzyknął któryś.

Nie katolik, ale chrześcijanin jestem, orzekłem, a wy poganie, kiedy nie szanujecie Matki Chrystusowej.

Zawstydzeni towarzysze zaprzestali swej swawoli...

Po wieczerzy twardo zasnąłem.

We śnie zdawało mi się, że widzę przed sobą tę samą osobę, którą figura przedstawiała, ale tak ona była teraz piękną, że oczu od niej oderwać nie mogłem. Rzekła ona do mnie: Syn mój nie zapomni ci tego, coś dla mnie dziś uczynił, a ja za tobą się wstawię – nie zginiesz...

Obudziłem się: cały byłem tym widzeniem przejęty, lecz nie śmiałem nikomu, nawet rodzicom, o tym mówić. Wkrótce o wszystkim zapomniałem, o czym innym się myślało. Aż dopiero w tej chorobie... nie wiem czy we śnie czy na jawie, ujrzałem znowu tę samą postać, lecz mi nic ona nie powiedziała, tylko jakoś patrzała, że cały drzeć zacząłem... Nie długo to trwało – uspokoiłem się, chciałem nawet wmówić w siebie, że to sen lub mara: - nic mi nie rzekła, a jednak w uszach mi brzmiało: „Nie zginiesz!” Wythumaczyłem sobie zrazu na korzyść mego zdrowia, ale tylko na moment, bo jakiś głos mi szepnął: „Nie łudź się, wkrótce umrzesz”. Ogarnął mnie strach. Co tu robić? Posłać po pastora, on taki uczony, niech mi radzi, uspokoi... Czepiłem się w tej myśli, ale wnet ją porzuciłem; wtem – jakby mi ktoś szepnął: sprowadź księdza... aż się zatrząsłem... chciałem złorzeczyć, wymyślać, lecz nie wiedziałem komu.

Zdawało mi się znów, że widzę ową jasną osobę i już nie wiem, jak się to stało, żem zwołał: sprowadźcie mi co prędzej księdza proboszcza. Od razu stało mi się lżej... jakoś rozjaśniło mi się w duszy, zrozumiałem co znaczyło słowo: „nie

zginiesz!” I począłem się tylko bać, żebyś się, pasterzu, nie spóźnił. Ale teraz już wszystko dobrze...”

Następnie chory, jakby najlepiej przygotowany, złożył wyznanie Wiary, odbył spowiedź, przyjął Wiatyk i Ostatnie Namaszczenie, a w kilka godzin oddał spokojnie Bogu ducha.

Na pożegnanie z umierającym, prosiłem go, aby upoważnił mię do wyjawienia przed ludźmi dziwnych dróg, jakimi go Bóg do siebie prowadził, o czym właśnie dowiedziałem się z ust jego.

- I owszem, bardzo proszę, odpowiedział, niech wszyscy wiedzą, co może Maria, Matka Boża.

Cudowne nawrócenie Wertha, wywarło głębokie wrażenie w jego rodzinie i całej okolicy.

Oto jeden z bezpośrednich skutków tego wrażenia:

Syn Wertha, kilkunastoletni młodzieniec, dotąd wcale nie ochrzczony, natychmiast przyjął chrzest święty, a następnie przystąpił do Sakramentu Ciała i Krwi Pańskiej. – Inni też członkowie rodziny poczęli spełniać obowiązki dobrych katolików.

Pomny na prośbę umierającego konwertyty „niech wiedzą wszyscy, co może Maria!” zaraz obecnym, a następnie na pogrzebie jego, wobec tłumów wiernych i kilku dawnych współrodaków i współwyznawców zmarłego, opowiedziałem wszystko, com wiedział i słyszał w sprawie nawrócenia Wertha. Zadałem sobie wszakże pytanie, czy tego dosyć? I odpowiedź wypadła: „Za mało”. Umierający żądał: „Niech wszyscy wiedzą, co może Maria!” A tego w pewnym stopniu druk dokonać tylko może. Dla spełnienia więc woli umierającego, więcej jeszcze dla czci i honoru Tej, która jest Orędowniczką i skuteczną ucieczką grzeszników, śmiem prosić o zamieszczenie w „Przeglądzie” tej opowieści, której autentyczność w szczegółach i w całości poręczam.

Ks. Adolf Pleszczyński

Widzimy z tego, jak dobra jest Matka Najświętsza, że nawet najmniejszego aktu spełnionego ku Jej czci, nie zapomni. W naszej misji rozpowszechniania idei poświęcenia się Niepokalanej wiele dusz nam pomaga. Jedni ofiarkami, drudzy w inny sposób. Matka Najświętsza i im nie zapomni tego. Choćby ktoś najmniejszą nawet ofiarką przyczynił się do rozszerzenia Jej czci, nie pozostanie dłużną. Dlatego też zawsze i wszędzie starajmy się by każdy coś dla Niepokalanej zrobił.

Nieraz dusza jest w wielkich kłopotach, i zdaje się jej, że trudności, jakie ma, niesposób pokonać. Skoro jednak wezwie pomocy Pośredniczki łask, wszystko łatwo pokonuje. W pracy nad własnym uświęceniem, pokora jest najtrudniejszą do nabycia, ale i tę cnotę, za przyczyną Pośredniczki łask wszelkich, można osiąść i to w wysokim stopniu. Wysokość świętości polega na zjednoczeniu woli naszej z wolą Bożą. Tu naturze ludzkiej przychodzi bardzo trudno w wyrzekaniu się samej siebie. I tę łaskę można otrzymać i w ogóle nie ma tak wysokiej świętości, do której nie możnaby dojść z pomocą Pośredniczki łask.

Również w pracy nad drugimi dużo dobrego można zrobić przez pośrednictwo Matki Najśw. Tu jednak może być trudność – zła wola. Jeśli dusza się uprze to i modlitwa i łaska nic nie pomogą – i dusza się potępi. Jest to tajemnica wolnej woli.

Św. Paweł przed swym nawróceniem pałał nienawiścią ku Chrystusowi i prześladował Jego wyznawców. Ale nie czynił tego ze złej woli. Jak sam bowiem powiada po swym nawróceniu: „Nie wiedziałem, co czynię”. Myślał, że działa w dobrej sprawie. Podobnie i dusza, by z łaski Bożej korzystać, musi mieć silną wolę.

Dziś więc, w uroczystość Pośredniczki łask, uprzytomnijmy to sobie, że przy pomocy Niepokalanej możemy dojść do wysokiej świętości i innym do uświęcenia dopomóc. Byleby każdy był dobrej woli.

Przypominajmy sobie często, że naprawdę mogę być świętym, bylebym chciał.

Niepokalana Pośredniczka łask wszystkich dopomoże.

Maryja broni swych czcicieli od zarazy i ognia

Gdy w roku 1620 morowa zaraza dziesiątkowała ludność w Polsce, Imć Pan Samuel Kałuski, podsędzia w Liwie, ziemi podlaskiej, przerażony tym, że już połowę jego wioski zaraza wyludniła, oszańcował się w swoim dworze wraz z rodziną, nikogo ze świata nie wpuszczając. Zdawało mu się, że już uniknął zarazy, lecz przed morem, ani szańcem, ani drzwiami okutymi nikt się nie zastawi, śmierć wszystkie zapory zwalcza. I oto wkrótce widzą rodzice, że najmłodsze dziecko zmienia wygląd; twarzyczka jego z gorączki purpurowa, ciało całe pokrywa się strasznymi wrzodami i maleństwo poczyną konać. Już i piastunka jego słania się w okropnych bólach i oboje w wielkich męczarniach życie kończą. Jeszcze większy strach ogarnął podsędka. Zabiera żonę i pozostałych troje dzieci oraz jednego wiernego sługę i ucieka w lasy. Ciężkie życie wiedli uciekinierzy. Deszcze, upały, zimno, głód i niewygody dokuczały im bardzo. Szalas, z chróstu upleciony, niedostatecznie ich osłaniał, w zimne dni wiatr przedostawał się przez szczeliny, gasząc rozniecony ogień. Poślanie twarde i niewygodne często zalewał deszcz. W noce pochmurne i chłodne cisnęli się wszyscy do ogniska, z trwogą patrząc w ciemny las i drżąc za każdym szmerem, w obawie, zali to nie śmierć zbliża się do nich w postaci błakającego się chorego, jakich w owe czasy pełno było po lasach. I tuliła matka do siebie przerażone dziatki; uspokajał je ojciec sam nie mniej strwożony; pocieszał i bawił pocziwy sługa. Lecz straszna choroba mimo tych zabiegów i tam trafiła. Pewnego dnia p. Kałuski uczuł dreszcze, gorączkę i straszne osłabienie. Wkrótce całe jego ciało pokryte zostało okropnymi, cuchnącymi wrzodami. Zaraza najpierw jego w swe straszne chwyciła szpony. Powalony tak okrutnie bez żadnej pomocy w tym odludziu, widząc, że śmierci ująć nie zdoła, postanawia kołatać do nieba o cud. Zbiera więc ostatki przytomności umysłu i w pokornych słowach z wielką wiarą i ufnością ofiarowuje Najświętszej Pannie Częstochowskiej siebie, rodzinę swoją, starego sługę i wioskę całą i ślubuje, iż w razie uzdrowienia, pieszą pielgrzymkę na Jasną Górę, wraz z całą rodziną odprawi.

I modlił się serdecznie, a z nim żona i dzieci. A Matka Najświętsza, ta „Róża duchowna” i „Edenu wonna lilia”, oczyściła powietrze jednym swym tchnieniem. Podsędek wstał z poślania z wrzodami nagle uleczonymi. A ciało jego wkrótce stało się zdrowe i czyste, jak gdyby nigdy ropą i ranami nie było pokryte. Przejęci tym

cudem, pełni ufności w opiekę Najświętszej Panny Jasnogórskiej, wrócili do dworu. I od tego dnia, w którym to zaofiarowanie p. Kałuski uczynił, nikt we wsi nie zachorował i nikt na zarazę nie umarł. Wdzięczny za ten cud podsędek tegoż roku dnia 15 sierpnia w dzień Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny z całą rodziną na Jasną Górę przybył i srebrną blachę z wyobrażeniem swoim, żony, trzech synów i służącego z napisem po łacinie: „Niebieskiej Zachowawczyni od morowej zarazy”.

Cuda i łaski dzialane za przyczyną Najśw. Maryi Panny Częstochowskiej, Częstochowa 1938 r., str. 115-116.

Modlitwa do Świętych Patronów Polski

„Na Imię Jezus niechaj się zgina wszelkie kolano na niebie, ziemi, i w podziemiu, a wszelki język niech wyznaje, że Pan Jezus Chrystus jest w chwale Boga Ojca”. O Panie, Panie nasz, jak przedziwne jest Imię Twoje na całej ziemi. *Chwała Ojcu...*

Święci Patronowie i Patronki Ojczyzny naszej – Polski! Cześć oddaję razem z Wami nieskończonemu Majestatowi Boga, prosząc Go za Waszą przyczyną aby na ziemi, która Waszą była Ojczyzną i chlebem swoim wykarmiła Was dla nieba, nie zabrakło nigdy, szczególnie za dni moich, serc podobnych do Waszych, dusz wielkich i świętych. O starsi Bracia nasi i Siostry, cieszący się dziś szczęściem i chwałą nieba, pamiętajcie o Polsce, Waszym domu rodzinnym. Uproście krainie naszej u Boga, aby na jej stolicach biskupich zasiadali godni następcy św. Stanisława, Wojciecha, bł. Jakuba Strepy... – aby w gronie kapłanów żył duch św. Jacka, Jana Kantego, bł. Władysława z Gielniowa, Andrzeja Boboli i Piotra Skargi, aby w rodzinach naszych nie zabrakło matek i małżonek wiernych i czystych, jak św. Jadwiga, bł. Jolanta, Salomea, Kinga, ani ojców i mężów, jak przeczysty Oblubieniec Królowej naszego narodu, Józef święty, młodzieńców, jak św. Stanisław Kostka i panien, jak bł. Bronisława. Wyjednajcie krajowi naszemu także i tę łaskę, aby na czele jego rządu stali tylko prawdziwi miłośnicy Boga, Kościoła katolickiego i Ojczyzny, jak Królowa Jadwiga, jak św. Kazimierz, a na czele jego wojsk bohaterscy i katoliccy wodzowie, jak Chodkiewicz, Żółkiewscy, którzy obok szabli i buławy nieśli broń różańca w dłoni. Uproście nam wszystkim, w każdym stanie i zawodzie życie katolickie i święte, dobrobyt doczesny i los szczęśliwy na ziemi, a po śmierci wieczne z Wami królowanie w niebie. Amen.

Pamiętka misyj i rekolekcyj, Kraków 1937, str. 415-417.

Właściwości dobrego małżonka

Kochani Bracia w Chrystusie!

Starożytni poganie mieli ciekawe wierzenie o stworzeniu serca ludzkiego. Utrzymywali, że bogowie stwarzając serce człowieka, dzielą je na dwie połowy i umieszczają w dwóch ciałach ludzkich. Te dwie połowy serca z natury dążą do zespolenia, niezależnie od miejsca zamieszkania, warunków społecznych i różnic rasowych, narodowościowych szukają siebie tak długo, aż się znajdą – dopiero wtenczas osiągają pełnię szczęścia...

Wiele psychologicznych spostrzeżeń i życiowego doświadczenia kryje się w tem porównaniu! – Wybór małżonka jest ciężkiem zadaniem i świętą tajemnicą – mawiali ludzie starzy; faktycznie dwa serca szukają siebie wzajemnie, serce mężczyzny szuka serca kobiety, które mu przeznaczyła Opatrzność Boża. W okresie narzeczeństwa – jak to wspomniałem ostatnio jest sposobność, żeby się przekonać, czy u narzeczonych są te właściwości, bez których nie może być małżeństwo szczęśliwe; czy w młodzieńcu i w pannie są pewne dane wskazujące, że będą dobrem małżeństwem.

Dziś zastanowimy się, **jakie są właściwości dobrego małżonka?** Naturalnie nie będę tu wyliczał wszystkich po kolei; po pierwsze nie mam na to czasu, po drugie dużo z nich jest powszechnie znanych.

Więc nie będę mówił o tych regułach życia, które powstały wskutek wiekowych doświadczeń, których przestrzeganie przydałoby się i dziś. Naprzykład, żeby bliscy krewni nie wchodzili między sobą w związki małżeńskie, żeby między narzeczonym a narzeczoną była pewna różnica wieku, mówią zazwyczaj, żeby panna miała o siedm lat więcej, niż wynosi połowa lat kawalera; żeby mąż bezwzględnie był bardziej wykształcony niż żona, żeby już przez to czuła pewne poważanie względem męża. Jeszcze jedna mała rada dla dziewcząt: jeśli młodzieniec czule kocha swoją matkę, można spokojnie wyjść za niego; taki z pewnością będzie kochający w stosunku do żony... i wiele innych rad, które warto sobie zapamiętać.

Ale dziś o czem innem będę mówić.

Chciałbym również służyć radami młodym ludziom: trzema takimi radami, których skądinąd na pewno nie otrzymają.

Jakie są to rady? Jakie są trzy cechy, które powinny znamionować dobrych małżonków?

- I. **Młodzieniec ma być poważny i pełen poczucia odpowiedzialności,**
- II. **panna powinna być skromna i gospodarna,**
- III. **oboje głęboko religijni.**

I.

Młodzieniec ma być poważny i pełen poczucia odpowiedzialności.

A) Ktoś zapytał starego kapłana, które czynności duszpasterskie wywarły na niego największy wpływ. Zasłużony kapłan odpowiedział: ceremonia ślubu i pogrzeb matki. Przy spełnianiu innych obowiązków nigdy nie widziałem tak jasno **ogromu odpowiedzialności**, jaki ciąży na małżeństwie, bo od niego zależy życie ziemskie i sprawa zbawienia ludzkości.

Czy nie słuszne twierdzenie? Czy nie zdajemy sobie sprawy, że dobre, czy złe małżeństwa decydują nie tylko o ziemskim życiu małżonków, ale i o przyszłości dzieci? Dlatego każdy powinien zrozumieć wagę zapewnienia możliwie najszcześniejszych małżeństw!

„Zapewnić dobre małżeństwo? – zapyta ktoś – proszę księdza, z małżeństwem jest tak, jak ze smacznymi kurczętami: człowiek wybiera kawałek na chybił trafił, dopiero kiedy je, przekona się, jaki wybrał”.

Dowcipna odpowiedź – ale kwestja jest za bardzo poważna, żeby się ją w ten sposób załatwić.

B) Prawda, że nikt nie może dokładnie przeniknąć duszy bliźniego. Ale są pewne znaki, na podstawie których możemy przynajmniej wnioskować o jej właściwościach.

Takim znakiem co do poznania duszy mężczyzny jest **pracowitość, obowiązkowość, uczciwość**.

a) *Jeśli te cechy posiada narzeczony, wtenczas możemy być spokojni, że małżeństwo będzie szczęśliwe, ale jeśli tego nie ma, to niech narzeczona za żadne skarby nie wychodzi za niego!*

Nie mówcie tak głupio, jak to niektóre panny zwykły mówić: „Wiem, że mój narzeczony jest bardzo lekkomyślny, powierzchowny, ale nie mogę siebie przekonać, muszę wyjść za niego, bo go szalenie kocham”. Taka szalona miłość prędko się kończy, a wytrzeźwienie takie straszne! Wierzę, że wśród was nie ma takich bluźnierców, jak pewna matka. Przyjaciółka upominała ją: „Nie wydawaj córki za tego człowieka – bo lekkomyślny i próżny”. „Słusznie zauważyłaś – moja kochana – odpowiedziała matka. – Wiem o tem, że jest nieodpowiedni, ale na pierwszego męża będzie dobry”.

- b) Jaki to bluźnierczy światopogląd! Przecież małżeństwo nie jest próbą! *Małżeństwo to olbrzymia odpowiedzialność!* Prawdę tę trzeba podkreślać i śmiało głosić, bo wśród dzisiejszych ludzi szerzą się fałszywe pojęcia, że małżeństwo jest sprawą osobistą, do której nikt nie ma prawa się mieszać, że jest umową na pewien okres czasu, że jest tylko legalnem źródłem rozkoszy, a poza tem niczem więcej!... Tylko o obowiązkach nikt nawet nie chce słyszeć. O tych olbrzymich obowiązkach, które wypływają z małżeństwa względem współmałżonka i względem dobra duszy i ciała potomstwa.
- Jeśli młodzieniec nie ma poważnego pojęcia o małżeństwie, jeśli nie ma poczucia tak wielkiej odpowiedzialności, to już po kilku tygodniach pożycia małżeńskiego z szyderym uśmieszkiem opowiada swoim nieżonatym kolegom: „Uważajcie, nie bądźcie tacy głupi, jak ja byłem, nie radzę wam dostać się do klatki! Spodziewałem się czegoś więcej od małżeństwa...”
- Bracia, Siostry! Ile razy słyszycie tego rodzaju lekkomyślną mowę, możecie być pewni, że ten człowiek nigdy nie myślał poważnie o małżeństwie, że nie ma poczucia odpowiedzialności względem obowiązków małżeńskich.

II

Panna powinna być skromną i gospodarną.

- A) Ważną jest rzeczą, żeby narzeczona przekonała się, czy jej przyszły mąż ma wielkie poczucie odpowiedzialności, ale i narzeczony powinien się upewnić czy jego przyszła małżonka jest odpowiednio skromna i gospodarna.

- a) Pismo Święte Starego Testamentu opisuje bardzo dobre małżeństwo: *Tobiasza i Sary*. Nie można czytać bez wzruszenia o szlachetności Tobiasza, który przed ślubem tak mówi do swojej narzeczonej: „Wstań Saro, a módlmy się do Boga dziś i jutro i pojutrze, bo przez te trzy noce z Bogiem się łączymy, a po trzeciej nocy będziem w małżeństwie naszym; bośmy synowie Świętych, a nie możemy się tak łączyć, jako narody, które nie znają Boga” (Tob. 8, 4-5).

Wprost rozczulającą jest nauka, jaką otrzymuje Sara od swego ojca. Po ślubie młodzi żegnają się z rodzicami panny, żeby się udać do domu starego Tobiasza. Wtenczas ojciec Sary tak przemówił do nich: „Anioł Pański święty niechaj będzie na drodze waszej i niech was zdrowo doprowadzi i znajdzie wszystko dobre około rodziców waszych, a niech oglądają oczy moje synów waszych, pierwszej niżli umrę. A ujawszy rodzice córkę swą pocałowali i puścili w drogę, upominając ją, aby czciła swiękrę, miłowała męża, rządziła czeladzią, domem kierowała, a sama zachowywała się bez przygany” (Tob. 10, 11-13).

Czy można pięknie streścić obowiązki dobrej żony, aniżeli to zrobił teść młodego Tobiasza?

Narzeczone! Zbadajcie siebie, czy są w was te zalety, czy jesteście skromne i gospodarne.

- b) Jeśliby kto tak rozumował, że „Tobiasz i Sara żyli w innych czasach, że *panny dzisiejsze nie mogą się na nich wzorować...*” to mogą służyć inną wskazówką do rachunku sumienia – książką, która nie tysiące lat, ale zaledwie parę miesięcy temu, jak została napisana przez kobietę! Bystra obserwatorka życia – *takie daje rady do rachunku sumienia*: „Jeśli zauważysz, że rozmowy twoje zawsze obracają się około mody, jeśli więcej czasu spędzasz przed wystawami, przy czytaniu, albo na świeżem powietrzu niż przy pracy, jeśli tygodniami nie możesz zapomnieć z zazdrości, że twoja koleżanka była lepiej i ładniej ubrana na zabawie niż ty – to jest bardzo źle. Jeśli martwisz się po nocach, bo nie wiesz na co się zdecydować, czy dać uszyć oliwkowo-zielony jumperek czy turkusowo-niebieski, jeśli robisz wymówki matce, że nie sprawiła ci nowej sukni wieczorowej, jeśli płaczesz, że modystka niezupełnie tak przybrała kapelusz, jak sobie życzyłaś, to najwyższy czas, żebyś się zabrała do leczenia, – czy chcesz brnąć dalej!” (Stadler Frieda: *Valaki vár engem*. Budapest 1934. st. 18.).

Dla kogo przestarzałe jest opowiadanie o Tobiaszu i Sarze, to niech posłucha tych zupełnie nowoczesnych rad!

B) Niech je zastosuje w życiu! **Trudno uwierzyć, jak wielu ludzi lekkomyślnie pojmuje najważniejsze zagadnienia życia!**

a) *Zarówno chłopcy jak i dziewczęta!*

Pytam się pewnej panny:

- Dlaczego wychodzisz za mąż za tego młodzieńca?
- To człowiek na dobrym stanowisku, ma własne auto!
- Tak? To ty za samochód wychodzisz za mąż, czy za mężczyznę?

Pytam się młodzieńca:

- Dlaczego żenisz się z tą dziewczyną?
- O, to bardzo bogata panna!
- To znaczy, że się żenisz z pieniędzmi, a nie z kobietą?

Nic dziwnego, że ludzie z takimi pojęciami i małżeństwie po paru tygodniach pożycia małżeńskiego przeżywają w domu piekło. Ziściły się o nich słowa Pisma Świętego: „Ci bowiem, którzy w małżeństwo tak wstępują, że Boga od siebie, od serca swego wyrzucają, a swej lubości tak zadość czynią, jako koń i muł, które rozumu nie mają – nad tymi czart ma moc” (Tob. 6, 17).

Może to zanadto ostre słowa, ale niestety, prawdziwe!

Człowiek nie uwierzyłby, gdyby się sam nie przekonał, że niektóre panny wychodzą za młodzieńca, „bo jest bardzo elegancki”, a młodzieńcy żenią się z panną, „bo ślicznie tańczy”. To nieprawdopodobny cynizm! To głupota! To są kpiny z najświętszych spraw życia! To lekceważenie najbardziej doniosłej sprawy w życiu człowieka!

b) *Pismo Święte w tej sprawie nakazuje nam zupełnie co innego!* Byłoby rzeczą mądrą, gdyby każdy młodzieniec przed ślubem stwierdził, czy jego narzeczona odpowiada wymaganiom jakie święty Piotr stawia kobietom. On dobrze wiedział, że nie zewnętrzne piękno stanowi ich wartość, dlatego pisze: „Niech się nie zdobią zewnątrz przez sztuczne zaplatanie włosów i obwieszanie się złotem i strojne ubiory, ale niech zdobią ukrytego w sercu człowieka nieskażonością łagodnego i spokojnego ducha, co jest bogactwem przed oblicznością Bożą” (I. Piotr. 3, 3-4).

Albo jeśli kto chce posłyszeć przykład nowszy – niech posłucha mądrych słów Peera Gynta, który pyta się panny przed zamążpójściem:

„Czy się często modlisz?

Czy potrafisz się rumienić?

Czy potrafisz płakać?

Czy jesteś skromna?

Czy lubisz przebywać w domu?

Czy jeśli ktoś spojrzy na ciebie, stanie się czystym? ”

(Ciąg dalszy powyższego rozdziału nastąpi w kolejnym numerze „Biuletynu”)

Ks. Dr. Tihamér Tóth, O małżeństwie chrześcijańskim, Kraków 1936r., str. 42-47.

Modlitwa do św. Andrzeja Boboli

O Święty, któryś zniósł męki, trudy,

Tobie składamy hołdy i cześć;

Niech Cię Patronie wielbią wsze ludy,

Pomóż nam życie cnotliwe wieść!

Hold Bogu od Narodu Polskiego, Kraków 1921, str. 449.

Religijna atmosfera domu

(Ciąg dalszy rozdziału zamieszczonego w poprzednim numerze „Biuletynu”)

Jak w domu Bożym – w kościele – u drzwi jest kropielnica, a wewnątrz Pan Jezus i obrazy Świętych Pańskich, tak i w mieszkaniu dobrych katolików niech się znajdzie kropielnica z wodą święconą, niech będzie wizerunek ukrzyżowanego Zbawiciela, obrazy Świętych.

Przy poświęceniu wody modli się kapłan:

„Jeśli jest cokolwiek, co grozi bezpieczeństwu mieszkańców albo pokojowi ich przeszkadza, niech to ustąpi natychmiast przy pokropieniu tą wodą. Niech ustąpią z tych miejsc wszelkie napaści złego ducha. Niech wszystko, co tą wodą pokropione zostanie, będzie wolne od wszelkiej nieczystości i ochronione od wszelkiego zła.”

Kropielniczka więc w domu katolickim będzie wisiała nie od parady, dla ozdoby lub ze zwyczaju, ale na to, by mieszkańcy czynili wodą święconą znak krzyża, uświęcali wszystkie swoje poczynania. Jakże piękny jest widok matki znaczącej wodą święconą krzyżyk na czole swego dziecka, gdy ono udaje się na spoczynek.

W urzędach wiszą portrety tych, co sprawują najwyższą władzę. W salach znajdziemy obrazy słynnych mężów – w chrześcijańskich domach nie może zabraknąć wizerunku Ukrzyżowanego, bo to Bóg-Człowiek, to Zbawca nasz, Mistrz i najmędrszy Nauczyciel, nasz Wódz i przyszły Sędzia. A zatem krzyż Chrystusowy jest najważniejszą oznaką chrześcijańskiego domu, mieszkańcy zaś jego w smutkach swoich, strapieniach, krzyżach i boleściach z ufnością zwracać będą swe oczy i serce ku Ukrzyżowanemu, który doda im otuchy i siły do mężnego dźwigania codziennego krzyżyka życiowego.

Dom katolicki niech zdobią obrazy Najśw. Marii Panny i Świętych Pańskich, braci naszych, którzy w życiu swoim przykład nam dali, a obecnie przed Bogiem są naszymi orędownikami i opiekunami. Oczywiście należy starać się o obrazy piękne. W domach z imienia tylko katolickich nie ma obrazów świętych; są może gdzieś w kąciakach malutkie i ukryte, ale na naczelnych miejscach znajdują się obrazy, całkiem świeckie a może nawet nieskromne i gorszące.

Ojciec św. Leon XIII zachęca, by w domu katolickim znajdował się obraz Najśw. Rodziny, która ma być wzorem rodzin chrześcijańskich. Przed tym obrazem rodzina chrześcijańska codziennie powinna – jeśli tylko możliwe – zbierać się na wspólną modlitwę.

Nie trzeba przypominać, że powinien być również obraz Najśłodszego Serca Jezusowego, któremu ofiarowują się rodziny przez Intronizację.

Oto słowa Ojca św. Piusa XII w tej sprawie:

„Nasz Pan obiecał św. Małgorzacie Marii Alacoque, że wszędzie, gdzie obraz Jego Serca będzie wystawiony, aby być szczególnie czczonym, spłyną wszelkie błogosławieństwa Boże. A więc trzeba, drodzy Małżonkowie chrześcijańscy, bracia w Jezusie, aby obraz tego Serca, które tak ukochało ludzi, był wystawiony i czczony w waszym mieszkaniu, tak jak portrety rodziców, osób najbliższych i najbardziej kochanych, a rozleje Ono skarby błogosławieństw na was, na wasze dzieci i na wasze zamierzenia.

„Wystawiony i czczony” – to znaczy, że obraz ten powinien być umieszczony na miejscu honorowym.

„Czczony” – to znaczy, że przed drogocenną statua czy też skromnym obrazkiem Najśw. Serca kochająca ręka umieści kilka kwiatów, zapali świecę, albo utrzymywać będzie – jako stały znak wiary i miłości – płomień wiecznej lampki i że wokoło niego co wieczór, a co najmniej w dniu Święta Serca Jezusowego, oraz w pierwsze piątki gromadzi się cała rodzina na akt wspólnego hołdu. Najśw. Serce jest prawdziwie czczone w rodzinie, gdy wszyscy uznają Jezusa za Króla Miłości przez akt poświęcenia się całej rodziny. Panuje Ono prawdziwie nad rodziną – co z prawa Mu przysługuje, gdy atmosfera wiary i miłości otacza ludzi i rzeczy.”¹

Obraz Matki Najśw. będzie i starszych i dzieci pobudzał do wstępowania w Jej ślady i zaszczepi w rodzinie nabożeństwo ku Matce Bożej, jednając tym samym Jej macierzyńską nad domem opiekę.

Oto co znowu mówi Pius XII:

„Drodzy małżonkowie! Chciecie bez wątpienia rodzinom waszym nadać w wysokim stopniu charakter głęboko chrześcijański i trwałą podstawę dobrobytu i szczęśliwości. My wam wskażemy sposób pozyskania tego w nabożeństwie do

¹ Przemówienie z 25.VI.1939 r.

Najśw. Marii Panny. Maria ma tak wiele tytułów, aby być czczoną jako święta Orędowniczka rodzin chrześcijańskich, a te znów mają tak wiele powodów, by w Niej pokładać nadzieję osobistej opieki. Maria знаła radość i smutki rodziny, zdarzenia szczęśliwe i nieszczęśliwe, trudy pracy codziennej, cierpienia i niedostatki ubóstwa, boleść rozłąki... Ona zakosztowała niewymownym radości pożycia rodzinnego, rozjaśnionego najczystsza miłością nieskazitelnego małżonka, jako też czułością i uśmiechem Syna, który był równocześnie Synem Boga.



Najświętsza Panna będzie umiała brać udział z całego miłosiernego serca w nieszczęśliwych przejściach pożycia rodzinnego i w słodyczach ogniska domowego: pod Jej okiem macierzyńskim zakwitnie nad nimi błogość i pogoda”²

Poświęcone przez księdza obrazy wzbudzać będą myśli pobożne i dobre postanowienia oraz zachęcać do cnoty i naśladowania świętych Patronów. Obrazy te przez swą obecność, jakby przez obecność żyjącej zacnej osoby, ustrzegą rodziców i dzieci od rzeczy

nieuczciwych i grzesznych. Obrazy święte ułatwią też nauczanie prawd religijnych.

Te pierwsze rozmowy z dziećmi o Bogu i o rzeczach Bożych rodzice winni czerpać z głębokiej religijności własnych dusz i z odpowiednich książek. A więc czytać będą Ewangelię świętą i żywoty Świętych, tłumacząc, jak można w swym życiu zastosować się do tych nauk i przykładów. W domu katolickim wszyscy,

² Przemówienie z 10.V.1939 r.

zarówno dzieci jak i starsi, przypominają sobie często prawdy wiary; nie znajdziemy tam nikogo, kto by dobrze nie znał całego katechizmu.

W takim domu, choćby był najuboższy, znajdzie się zawsze kilka książek i pism dobrych, bo tak rozumieją, że nie samym chlebem żyje człowiek, że podobnie jak ciało, tak i dusza pokarmu potrzebuje.

Wzorowi rodzice prowadzą dziecko na cmentarz, by nauczyło się pamiętać o duszach tych, którzy odeszli, a przy tym dowiedziało się i o życiu duszy za grobem. Przepiękne przemówienie miał na ten temat w pierwszych dniach listopada 1940 r. Ojciec św. Pius XII, gdzie wskazał małżonkom głębokie wartości wychowawcze uroczystości Wszystkich Świętych i dnia Zadusznego:

„W pierwszych dniach listopada – mówi Namiestnik Chrystusowy – tłumy wiernych wiedzione prawdziwie macierzyńskim wskazaniem Kościoła św. kierują swe kroki ku temu zakątkowi poświęconej ziemi, gdzie spoczywają świadkowie przeszłości. Dla was, drodzy małżonkowie, jest rzeczą błogą i zbawienną pomyśleć o tych, którzy wam otworzyli drogę życia i przekazali w spuściźnie cnoty chrześcijańskie.

Święta liturgia ściśle łączy wspomnienie wiernych zmarłych z uroczystością Wszystkich Świętych. To połączenie uwydatnia pocieszający dogmat Obcowania Świętych, tego węzła duchowego, który serdecznie łączy z Bogiem naszym wszystkie dusze znajdujące się w stanie łaski w niebie, czyśćcu i ziemi.

To święto jest wielką uroczystością rodzinną, którą można nazwać świętem trzech Kościołów: triumfującego, cierpiącego i wojującego. W chwalebnym orszaku świętych nieba, czyż nie macie przodków, nawet bliskich krewnych? Jaka to siła i jaka pociecha dla was, gdy pomyślicie, że opuściwszy tę ziemię nie zapomnieli oni o was, że kochają was zawsze i że z nieba ich uśmiech błogosławieństwa spływa jak niewidzialny promień łaski na każdą nową kołyskę waszego potomstwa. Prawda, nie możecie mieć bezwzględnej pewności o ich uszczęśliwieniu niebieskim. Trzeba bowiem być bardzo czystym, aby być dopuszczonym do oglądania na zawsze i bez zasłony tego Boga, który i w aniołach swoich znalazł nieprawość (Job. 4, 18). Nawet ten dziadek czcigodny, którego życie wydawało się wam tak szlachetne i tak bogate w zasługi, nawet ta dobra babka, której dni pracą wypełnione skończyły się śmiercią tak pobożną i piękną, jeszcze i oni nawet może nie są w niebie. Znajdujecie jednak wielką radość w tym, że te istoty kochane, znajdując się w czyśćcu, pewne są tam swego zbawienia wiecznego i wolne od wszelkich pokus i niedostatków ziemi.

Nie omieszkajcie przeto przez modlitwę i jałmużnę, a nade wszystko przez ofiarę Mszy św. wspierać tych drogich waszych zmarłych, którzy są jeszcze w czyśćcu, aby oni ze swej strony, gdy będą dopuszczeni do źródła pełnej łaski, obficie wyjednali wam zbawienne strumienie dla całego waszego potomstwa.

Co do Świętych trzeciego Kościoła, to jest tego, który wojuje na ziemi, rozważcie drodzy małżonkowie, że są tacy święci i że wy nimi możecie być, jeśli tylko zechcecie należeć do ich grona. W Nowym Testamencie byś świętym oznacza, że się zostało poświęconym Bogu przez Chrzest i że się znajduje w stanie łaski. Połączeni z Bogiem – będziecie świętymi i świętymi będą wasze dzieci.” W takich rodzinach najliczniej rozkwitają powołania kapłańskie i zakonne, gdyż one są tym wybranym przez Boga ogrodem, w którym ziarno powołania wszelkie znajduje warunki, aby się przyjęło i owoc wydało.

Czyż to wszystko tak trudno zrozumieć i wypełnić? Bynajmniej. Chodzi tylko o to, aby młode małżeństwo od początku stworzyło w swoim domu nastrój Boży, atmosferę prawdziwie religijną. Wówczas nie będzie potrzeba specjalnych wysiłków – wszystko będzie się, jak gdyby samo, po Bożemu układać i rozwijać. Jak czyste i zdrowe powietrze wpływa na zdrowie ciała, tak w tej prostej i naturalnej atmosferze religijnej, przy tych Bożych zwyczajach i obyczajach domowych zakwitną cudowne kwiaty Boże – święte dzieci.

Tak bardzo znaną jest dziś św. Teresa od Dzieciątka Jezus. Ona też nie w anielskim, lecz w ludzkim domu wyrosła. Posłuchajmy jak w „Dziejach Duszy” opisuje atmosferę religijną swojego rodzinnego domu. Oto parę wyjątków:

„Zaledwie ze snu otwierałam oczy, a już drogie siostry (matka odumarała naszej świętej we wczesnym dzieciństwie) witały mnie pieśczętą i odmawiały ze mną paciorek ranny. Potem następowała nauka czytania. Pamiętam, że „niebo” było pierwszym wyrazem, który umiałam sama przeczytać... Co dzień po południu wychodziłam z ojcem na przechadzkę, połączoną zawsze z nawiedzeniem Najśw. Sakramentu, to w jednym to w drugim kościele.

...Podczas codziennych spacerów często zanosłam jałmużnę nieszczęśliwym... W miarę jak rosłam, coraz bardziej kochałam Pana Jezusa i ofiarowywałam Mu często swoje serce, używając formułki, której mnie w tym celu nauczyła droga matka.

...Święta! Ileż miłych wspomnień nasuwa to proste słowo? Tak je lubiałam! Moje siostry umiały mi tak dobrze wytłumaczyć znaczenie każdego z nich.

...Wielkie święta rzadko się zdarzały, ale każdy tydzień przynosił mi bardzo drogą i upragnioną niedzielę. Co za radosny dzień! To święto Pana Boga, święto wypoczynku. Najpierw cała rodzina szła na sumę... Kazanie o Męce Pańskiej było pierwszym, które zrozumiałam i które mnie głęboko wzruszyło; miałam wówczas lat pięć i pół... Gdy w kazaniu wspomniano św. Teresę, ojciec mój szeptał mi do ucha: *Śluchaj dobrze bo to mowa o twojej świętej Patronce.*

...Cóż mogę powiedzieć o naszych zimowych wieczorach? Grałyśmy w warcaby, a następnie siostry moje czytały *Rok Liturgiczny*, potem kilka stron książki zajmującej i zarazem pouczającej. Przez ten czas siedziałam na kolanach ojca.

...Wieczór kończył się zawsze wspólną modlitwą, i wtedy jeszcze moje miejsce było przy ojcu; patrząc na niego, myślałam, że tylko święci tak się modlą...”

Oto jak w rodzinnym domu małej Świętej wszystko było Boże, a jednocześnie proste i naturalne. Jak powietrze ogarnia ziemię, tak atmosfera religijna domu powinna ogarniać wszystkich w nim mieszkających, bo tylko w takiej atmosferze wychowa się świętych.

Atmosfera religijna domu zależy jednak w dużej mierze od charakteru rodziców. Jeśli ojciec i matka ciągle są pochłonięci sprawami ziemskimi, a dla duszy i wieczności zostawiają tylko ułamki życia i kruchy dnia, tam nie będzie ciepła i religijnej harmonii dusz, a tylko chłód, bezmyślność i sztuczność. Jeśli zaś rodzice żyją pełnią życia religijnego, owiani atmosferą nadprzyrodzoności, umieją wszystko odnosić do Boga, to przy największych nawet kłopotach doczesnych całe życie rodziny będzie opromienione blaskiem wieczności. Im wyższe będzie wyrobienie religijne rodziców, tym bardziej odzwierciedli się ono – nawet zupełnie nieświadomie – w przeżyciach dnia, tygodnia i roku kościelnego, w zwyczajach i obyczajach rodzinnych, słowem – dom taki będzie posiadał – że się tak wyrazimy – *swoją duszę*.

Nie można jednak pomyśleć o religijnej atmosferze domu bez zgody, wzajemnej miłości i gorącej pobożności rodziców. Co bowiem dobre słowo zbuduje – zły przykład zniweczyć może. Rodzice muszą być dla dzieci i domowników wzorem życia chrześcijańskiego, pamiętając o tym mądrym przysłowiu, które powiada: słowo porusza, a przykład pociąga!

Dziecko ustosunkuje się do wszelkich przejawów życia domowego z całą ufnością i bez zastrzeżeń jako do rzeczy zrozumiałych, naturalnych i koniecznych: dostosowuje się do nich, zachowuje je i zżywa się z nimi. I taka jest siła tego pierwszego nastawienia w dzieciństwie, że nawet największe burze późniejszego życia nie zdołają jej całkowicie zniweczyć; gmach życia bowiem stanął na niewzruszonych, bo religijnych podstawach.

Jeśli jednak oboje rodzice winni wytworzyć w swym domu tę przepiękną atmosferę życia Bożego, by w tej atmosferze wzrastało i wychowywało się ich dziecko, jeśli ogólne wychowanie należy do obojga rodziców, to obowiązek religijnego wychowania spoczywa przede wszystkim na matce. Do niej sam Bóg zdaje się mówić słowa Pisma św. „Weźmij to dziecię i wychowaj mi; ja tobie dam twą zapłatę” (Wyjść. 2, 9).

Jakże byłoby dobrze, gdyby matki bezustannie ćwiczyły się i postępowały w świętej umiejętności budujących rozmów ze swoimi dziećmi!

Jakże byłoby pożądaną, żeby polskie matki po miastach i po wioskach rozmawiały często ze sobą na podobne tematy, doskonalić się w sztuce i umiejętności religijnego wychowywania dzieci.

Z prawdziwą radością witaliśmy w Polsce na krótko przed wojną różne broszury, pogadanki i artykuły, które mówiły o anatomicznym, fizjologicznym, ale głównie o duchowym i religijnym rozwoju dziecka. Pisały je najdzielniejsze nasze matki, które rozgrzewał i zapalał apostolski duch Akcji Katolickiej. Oby ta praca Boża, tak pięknie i chlubnie rozpoczęta, nie wygasła. Oby hojny i ofiarny duch matki – Polki budził dalej i rozsiewał te myśli, aby każda parafia i każda wioska kochała dzieci i umiała z nimi rozmawiać.

Te bowiem rozmowy w pierwszych latach życia naszego młodego pokolenia są jednym z najważniejszych czynników wychowawczych, one przyczyniają się głównie do wytworzenia religijnej atmosfery domu, która jest konieczną do rozkwitu życia Bożego w duszach.

Modlitwa rodziny chrześcijańskiej

(polecona przez Ojca św. Leona XIII)

O Boże dobroci i miłosierdzia! Twojej wszechwładnej opiece polecamy nasz dom, rodzinę i wszystko, co posiadamy. Błogosław nam wszystkim, jak błogosławiłeś Najśw. Rodzinie w Nazarecie!

Najświętszy Odkupicielu, Jezu Chryste! Przez miłość, dla której stałeś się człowiekiem, aby nas zbawić, przez miłosierdzie, dla którego za nas na krzyżu umarłeś, prosimy Cię, błogosław domowi, rodzinie i domownikom naszym. Zachowaj nas od wszelkiego złego i od zasadzek ludzkich i szatańskich; strzeż nas przed piorunami, gradem, niebezpieczeństwem ognia, powodzią i złą pogodą; zachowaj nas od gniewu Twego, od nienawiści i złych zamiarów nieprzyjaciół naszych, od zarazy, głodu i wojny. Nie dopuść, aby kto z nas umarł bez św. Sakramentów. Daj nam błogosławieństwo Swoje, abyśmy stale wyznawali wiarę naszą, która nas do uświęcenia prowadzi; byśmy w smutkach i cierpieniach zachowali nadzieję, czyniąc zawsze postęp w miłości Twojej i bliźniego! O Jezu, błogosław nam i strzeż nas!

O Marjo, Matko łaski i miłosierdzia, błogosław nam, strzeż nas przed złym duchem; prowadź nas Swą macierzyńską ręką przez ten padoł płaczu; pojednaj nas ze swym Synem i polecaj nas Jemu, byśmy się stali godnymi Jego obietnic. –

Święty Józefie, Opiekunie Zbawiciela naszego, obrońco Jego Świętej Matki i Głowo świętej Rodziny, wstawiaj się za nami, błogosław nam, chroń zawsze mieszkanie nasze.

Św. Michale, broń nas przed wszelką złością piekła! – Święty Gabrjelu, daj nam poznać świętą wolę Bożą! – ŚŚ. Aniołowie Stróżowie, utrzymajcie nas dniem i nocą na drodze zbawienia! – Święci Patronowie módlcie się za nami przed tronem Boga!

O błogosław domowi temu, Boże Ojczy, któryś nas stworzył, Ty, Boże Synu, któryś za nas cierpiał na krzyżu, i Ty, Boże Duchu Św., któryś nas na chrzcie św. poświęcił. Niech Trójca Najświętsza strzeże ciała naszego, oczyszcza duszę naszą, kieruje sercem naszym i doprowadzi nas do żywota wiecznego. Chwała niech będzie Ojcu, chwała Synowi, chwała Świętemu Duchowi. Amen.

Przepowiednia Andrzeja Boboli

Ks. Józef Wieteska T. J.

Przepowiednia św. Andrzeja Boboli o zmartwychwstaniu Polski

(fragment)

W dniu siedemnastym kwietnia 1938 r. Papież Pius XI ogłosił Urbi et Orbi, że Polak Andrzej Bobola jest świętym. Kult tego świętego w dziwny sposób splata się z dziejami naszego narodu. Rolę jego w Polsce porzobiorowej i odrodzonej można by porównać z rolą, jaką w Polsce Piastowej w okresie jej dzielnicowego rozbitcia i późniejszego zjednoczenia odegrał kult św. Stanisława, biskupa męczennika.

Dla ówczesnych pokoleń Polski Piastowej legenda o cudownym zrośnięciu się posiekanych członków umęczonego ciała św. Stanisława była źródłem otuchy, że i Polska rozdarta na dzielnice zrośnie się w jeden organizm państwowy, a po jej zjednoczeniu wysunęła św. Stanisława jako głównego patrona idei jedności państwowej. Dla pokoleń Polski porzobiorowej wiara w prorocstwo św. Andrzeja o zmartwychwstaniu Polski i o jego wyniesieniu do godności Patrona Polski Odrodzonej była ostoją przeciw zwątpieniu, a dziś staje się symbolem coraz dalszego i głębszego jej odrodzenia. Rolę tej wiary w proroczą przepowiednię św. Andrzeja Boboli w życiu Polski podkreślają biskupi w prośbie wystosowanej do Papieża Benedykta XV w słowach:

„Spodziewamy się przez kanonizację zadośćuczynić pragnieniu i oczekiwaniu całego narodu polskiego, który od początku wojny światowej całą swą ufność położył w Błogosławionym Męczenniku i bezustannie zanosił modły tak prywatne jak i publiczne, ażeby wypełniło się prorocstwo Błogosławionego Andrzeja Boboli o wskrzeszeniu Polski...”

Również akta procesu kanonizacyjnego mówią:

„Słusznie radować się będzie Polska, której zmartwychwstanie przepowiedział Błogosławiony Andrzej Bobola i który przyrzekł, że zostanie jej Patronem przed Bogiem”. Wiara w prorocstwo św. Andrzeja wywołała niewątpliwie wpływ na decyzję złożenia trumny z zachowanym dotąd męczeńskim jego ciałem w Stolicy

Państwa. Jest rzeczą nader ciekawą poznać dokładniej i samą treściową zawartość tego ważnego proroctwa i drogi, jakimi wieść o nich przechodziła z pokolenia na pokolenie w ciągu stu z górą lat od jej wypowiedzenia i źródła pisane, mówiące o nich.

Sprawa nie przedstawia się tak prosto, jakby się na pierwszy rzut oka wydawać mogło, gdyż nie posiadamy pisemnej relacji o samym objawieniu się i proroctwie św. Andrzeja Boboli, która by pochodziła bezpośrednio od Dominikanina, który tej łaski doznał. Dotychczasowe przynajmniej poszukiwania nie przyniosły tego najbardziej pożądanego wyniku. Tradycja jedna o tym objawieniu i proroctwie św. Andrzeja jest żywa bez przerwy. Przekazuje ją sobie z ust do ust służba wileńskiego poddominikańskiego kościoła w ciągu minionego stulecia. Żyje ona stale i przechodzi z pokolenia na pokolenie wśród Jezuitów polskich w zaborze austriackim. Czy i w jakim stopniu przechowywała się ona również wśród polskich Dominikanów, należy dopiero ustalić.

Od roku 1855 ogarnia już ona całą Polskę, gdyż w tym właśnie roku pośredni świadek, który na własne uszy słyszał o całym zdarzeniu z ust tego Dominikanina, któremu św. Andrzej się objawił i proroctwo swoje ogłosił, podał historię tego zdarzenia do wiadomości publicznej. Rzecz zrozumiała, że treścią swą zaczarowało ono wszystkich Polaków, napełniało ich serca radością i zachwytem, a radosną wieść podawano z ust do ust. Ponad to opis zdarzenia, podany przez poważnego Jezuitę z Białej Rusi, był tak jasny, że nikomu nie przychodziło nawet na myśl podawać cokolwiek z niego w wątpliwość, że nawet poważny biograf św. Andrzeja nie pokusił się o źródłowe zbadanie i oświecenie jak najdokładniejsze tak ważnej sprawy. Widocznie duże trudności, na jakie badacz natrafia, odstraszyły go od tego kroku.

Szkic niniejszy będzie pierwszą próbą w tym kierunku. Daleki jest on od pretensji wyczerpania zagadnienia. Dla braku źródeł nie kusi się on nawet o wyjaśnienie tradycji o tym proroctwie przed rokiem 1854. Co najwyżej stwierdzić można, że o takie źródła pisane zarówno ze strony Jezuitów białoruskich, którzy już w roku 1820 byli wygnani z granic Rosji, jak i ze strony Dominikanów wileńskich, których właśnie po roku 1819 zaczyna rząd carski prześladować może być trudno. Prawdopodobnie na źródła, wyjaśniające tradycję o tym proroctwie św. Andrzeja w okresie od 1819-1854 przyjdzie nam dłużej poczekać. Wyjaśnienie tradycji po roku 1854 jest już znacznie łatwiejsze. Szkic niniejszy w tym okresie ustala cały szereg

szczegółów treściowych, a zwłaszcza chronologicznych, które w przyszłości ułatwią pełne wyjaśnienie całego zagadnienia.

Jedynym punktem oparcia dla całej powszechnej już tradycji o prorocztwie św. Andrzeja po roku 1854 jest jego opis w liście francuskiego jezuitę, Grzegorza Felkierzamba, który w toku 1855 umieściło francuskie pismo *L'Union Franch Trebinion Comtoises*. Kilka miesięcy później ogłosił go w tłumaczeniu polskim *Przegląd Poznański*. Treść owego listu była następująca:

„W roku 1819 znajdował się w Wilnie Ojciec Korzeniecki, Dominikanin, kapłan wysokiej świętości i sławny kaznodzieja. Walczył on nieustannie z niezmordowaną gorliwością przeciw błędom schizmatyckim i to nie tylko z kazalnicy, ale także w uczonych dziełach, które nań sprowadziły ze strony rządu rosyjskiego zakaz miewania kazań, ogłaszania jakichkolwiek pism, nawet spowiadania. Tak tedy zamknięty w klasztorze i skazany na nieczynność, biedził się w swojej samotności z myślą, że nic nie może zrobić dla chwały Bożej i zbawienia braci. Owóż jednego razu, gdy był przyciśnięty smutkiem (zdarzyło się to w roku 1811, miesiąca i dnia nie pomnę), otworzył późno wieczór okno w swojej celi i patrząc w niebo, zaczął wzywać Wielebnego Andrzeja Bobolę, ku któremu od dzieciństwa swego czuł szczególniejsze nabożeństwo, chociaż jeszcze kościół nie był tego męczennika na ołtarzach postawił. „O Wielebny Andrzeju – mówił – wiele już lat przeszło, jak przepowiedziałeś wskreszenie Polski. Kiedy się ziści Twoje prorocztwo? Wiesz lepiej ode mnie, z jaką nienawiścią schizmatycy prześladowają naszą świętą wiarę i jak starają się nasz kochany kraj, twoją Ojczyznę, do schizmy popchać. Ach, Święty Męczenniku, nie pozwól na takie nieszczęście; wyjednaj u Boga Miłosiernego litość dla biednych Polaków. Niech Polska stanie się znowu jednym Królestwem, Królestwem prawowiernym i Bogu podległym”.

Już późno było w noc, Ojciec Korzeniecki, skończywszy modlitwę, zamknął okno i chciał iść spać, aliści skoro się obrócił ujrzał, na środku celi poważną postać w ubiorze jezuitę. Ta postać ozwała się: „Stawiam się na tve wezwanie, Ojciec Korzeniecki. Jestem Andrzej Bobola. Otwórz raz jeszcze okno twoje, a dziwy zobaczysz”. Chociaż nieco przestraszony uczynił Dominikanin, co mu było rozkazane i z wielkim zadziwieniem ujrzał nie ciasny ogródek klasztorny, ale niezmierną przestrzeń, rozciągającą się aż do krańców horyzontu. „Płaszczyna, którą masz przed sobą - mówił dalej Wielebny Bobola - to okolica Pińska, wśród której miałem szczęście ponieść męczeństwo dla wiary. Przyjrzyj się, a dowiesz się o tym, co cię tak żywo obchodzi”. Ojciec Korzeniecki zwrócił znowu oczy na

krajobraz. Tym razem płaszczyna była pokryta niezliczonymi batalionami Moskali, Turków, Anglików. Francuzów, Niemców i innych ludów, których nie umiał rozróżnić. Wszyscy oni walczyli z zaciekłością bezprzykładną. Zakonnik nie rozumiał co to miało znaczyć. Przyszedł mu w pomoc Święty: „Kiedy – rzekł – ludzie doczekają się takiej wojny, z przywróceniem pokoju nastąpi wskrzeszenie Polski, a ja zostanę uznany jej głównym Patronem”. Uradowany obietnicą Ojciec Korzeniecki zawołał: „O mój Święty, jakże mogę mieć pewność, że to widzenie, te odwiedziny niebiańskie i ta przepowiednia nie są złudzeniem wyobraźni, snem jedynie”. „Daję ci na to rękę – odrzekł Wielebny Andrzej – widzenie twoje jest prawdziwe i rzeczywiste. Wszystko się tak stanie, jakem ci powiedział, ślad mojej dłoni na stoliku twoim zostawiam”.

To mówiąc położył dłoń na stole i znikł. Ojciec Korzeniecki długo nie mógł przyjść do siebie. Gdy się nieco uspokoił, podziękował Bogu i swojemu kochanemu Świętemu za otrzymaną pociechę. Potem zbliżywszy się do stołu, ujrzał wyciśnięty na nim ślad prawej dłoni Męczennika. Nazajutrz ledwie się ocknął, pobiegł zaraz do stołu, aby się przekonać, czy ślad cudowny rzeczywiście pozostał, a widząc go wyraźnym pozbył się wszelkiej wątpliwości. Następnie zawołał do swojej celi wszystkich Ojców i Braci klasztoru i opowiedział im o niesłychanej łasce, jaka go spotkała. Wszyscy wtedy oglądali wycisk dłoni Wielebnego Andrzeja na dowód prawdziwości widzenia. Ponieważ Ojciec Korzeniecki żył w ścisłej przyjaźni z Ojcami naszego Towarzystwa, uwiadomił o wszystkim jezuitów wielkiego Kolegium w Połocku, między którymi się znajdowałem. Opowiadanie całego zdarzenia słyszałem na własne uszy”.

Jednodniówka z okazji wileńskich uroczystości ku czci Św. Andrzeja Boboli w dniach 23, 24, 25 października 1938 r.; Św. Andrzejowi B. w hołdzie, Wilno 1938, str. 25-27.

Kącik dla dzieci młodszych

Bóg wszystko widzi

Bóg jest Panem i Królem wszystkiego na świecie. Wszystkim kieruje i nad wszystkim czuwa. Wszyscy też powinni Boga słuchać i zawsze robić to, co Bóg nakazuje, gdyż wszyscy poddani są Bogu, a Bóg najlepiej wie, co jest dobre.

Bóg wie o wszystkim i wszystko widzi.

Bóg wie, co robi mała myszka w swojej ciemnej norce i pamięta o każdym głodnym wróbelku, żeby mu zesała ziarneczko.

Bóg patrzy na ciebie zawsze i czuwa, aby cię co złego nie spotkało. Nawet w nocy, gdy jest zupełnie, ale to zupełnie ciemno i jesteś sam jeden w pokoju, Bóg widzi ciebie i nie da ci zrobić żadnej krzywdy. Pod opieką Boga nie masz czego się obawiać.

Choć jest ciemna noc wokoło,
Choć zamknięte okiennice,
Bóg wie, czy ci jest wesoło,
Czy też łezki masz w źrenicach.

Bóg wie, gdy się boisz cienia
I otacza cię opieką.
Potężnego moc ramienia
Zawsze czuwa niedaleko.

Ufaj więc opiece Bożej –
Niech się serce twe nie trwoży!

Pamiętaj jednak, że Bóg widzi ciebie także i wtedy, kiedy jesteś niegrzeczny, kiedy grymasisz i nie słuchasz mamusi.

Bóg słyszy, gdy kłócisz się z siostrzyczką lub braciszkiem i dobrze wie, kiedy zdarzy ci się powiedzieć nieprawdę.

Martwi się tym i gniewa się za to. W każdej chwili może ciebie ciężko ukarać, ale jest bardzo dobry i czeka cierpliwie, aż Go przeprosisz i będziesz znowu grzeczny.

Bóg widzi nawet to, co się dzieje w twoim serduszku, chociaż nic nie mówisz, i zna wszystkie myśli, które przychodzą ci do główki.

Przed Bogiem nie można skłamać ani nic ukryć, gdyż Bóg wszystko wie o tobie jeszcze lepiej niż ty sam. Pamiętaj więc: nie złość się w swoim serduszku i nie myśl nigdy o żadnych brzydkich rzeczach, których Bóg nie lubi.

Staraj się zawsze Bogu podobać i nie zasmucać Go, a Bóg będzie kochał ciebie jeszcze więcej i będzie dla ciebie jeszcze lepszy niż teraz.

O dobry Boże, który wszystko widzisz,
Chcę zawsze, wszędzie podobać się Tobie
I nic takiego, czego mam się wstydzić,
Nigdy a nigdy nie zrobię!
Niech mi Twe Serce, Boże, Najłaskawsze
W dobrych uczynkach błogosławi zawsze.

Kącik dla dzieci starszych

III

Rozmowa o Aniołach i Raju

- Dlaczego tatuś życzy sobie, Janku, abym pracowała wraz z tobą? Sądziłam, że podczas wakacji nic się nie robi.

- Otóż to, pomyliłaś się. Przeszłego roku byłaś za mała; ale teraz, jeśli nie będziesz się uczyć podczas wakacji, zapomnisz wszystko, czegoś się nauczyła.

- Jest mi to obojętne!

- Ale nie będzie ci obojętne zaczynać naukę na nowo, jeśli wszystko zapomnisz.

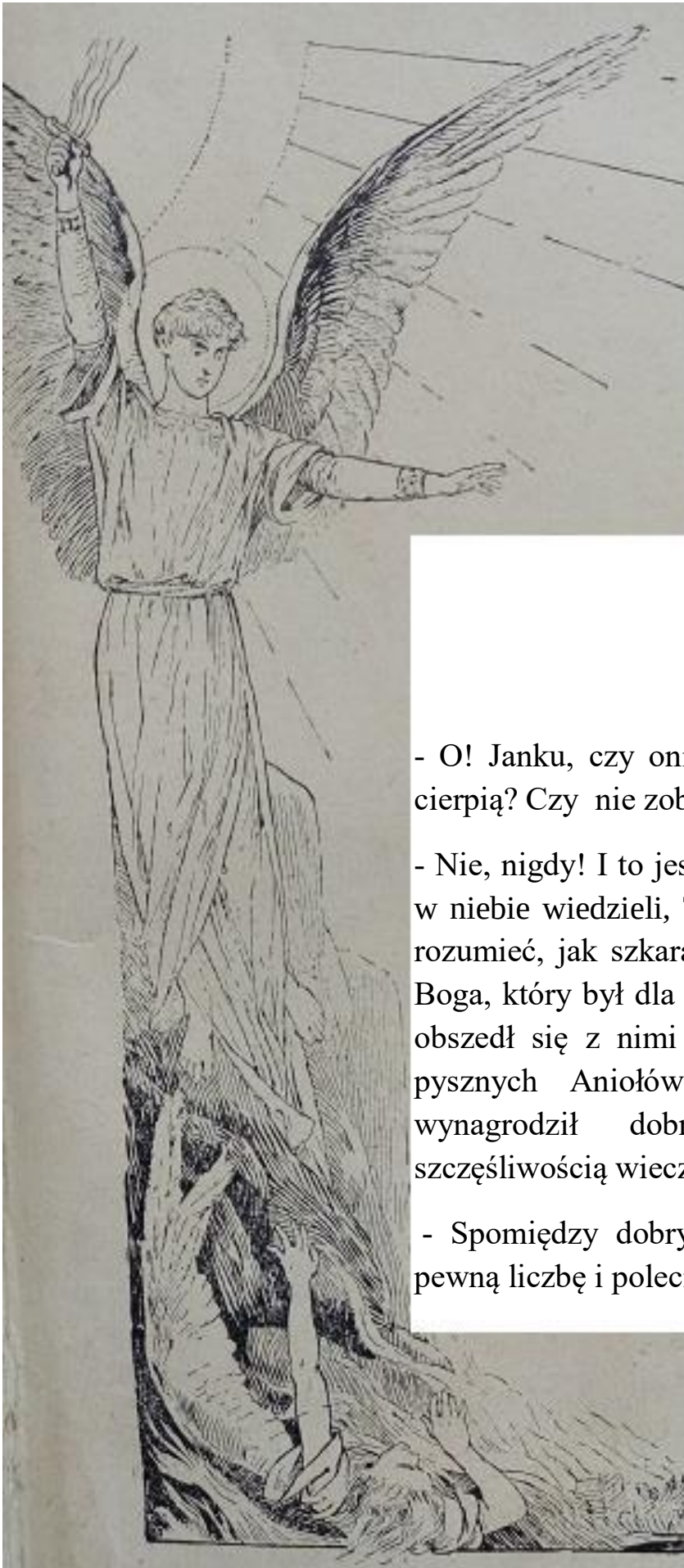
Terenia w istocie przestraszyła się bardzo myśli, aby na nowo uczyć się czytać, pisać, rachować. Janek przekonał ją; bojąc się tego zaczynania na nowo, Terenia z ciężkim westchnieniem otwiera pierwszą z brzegu książkę. Potem mówi poważnym głosem:

- Patrz, oto historia święta. Trzeba zacząć od tego. Powinieneś również powtórzyć ją, Janku.

- Dobrze. Powtórz naprzód sama pierwszy rozdział, bo mamusia opowiedziała mi zeszłego wieczora o stworzeniu świata i wszechmocy Pana Boga, który wszystko z niczego uczynił. Przeczytałem również historię o Aniołach. Znam ją bardzo dobrze i nie potrzebuję uczyć się jej po raz drugi. Opowiem ci ją w paru słowach. Staraj się uważać. Nie mam zamiaru drugi raz zaczynać.

- Przed stworzeniem świata, ludzi, istniał tylko sam Pan Bóg. Chciał mieć wokoło siebie w niebie miliony duchów czystych, któreby Mu służyły i wypełniały Jego rozkazy.

Stworzył więc Aniołów. Uczynił ich zachwycająco pięknymi i dał im szczęście tak wielkie, o jakim nie mamy pojęcia.



- Czy wierzysz, Tereniu? Jeden z Aniołów, najpiękniejszy ze wszystkich, imieniem Lucyfer, uniósł się taką pychą, że nie chciał słuchać Pana Boga i nakłonił wielu innych Aniołów do buntu.

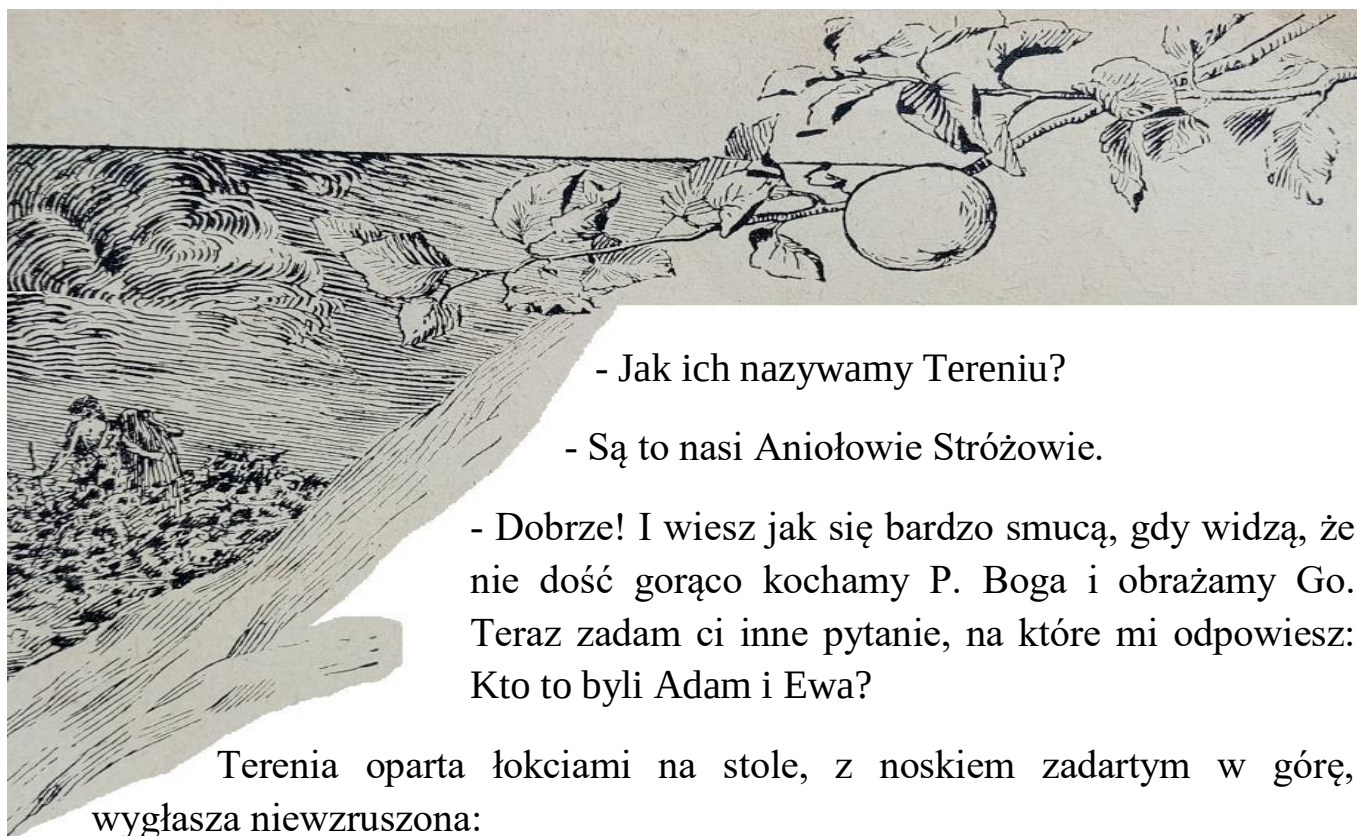
- Czy Pan Bóg ich ukarał?

- Oczywiście. Święty Michał Archanioł ze wszystkimi dobrymi i wiernymi Aniołami wypędzili Lucyfera i jego towarzyszy z nieba, a Pan Bóg strącił buntowników do piekła.

- O! Janku, czy oni pozostaną tam na zawsze? Czy cierpią? Czy nie zobaczą już nigdy Pana Boga?

- Nie, nigdy! I to jest najstraszniejszą karą. Aniołowie w niebie wiedzieli, Tereniu, co czynili, nie mogli nie rozumieć, jak szkaradną jest rzeczą nie słuchać Pana Boga, który był dla nich tak dobry. A zatem Pan Bóg obszedł się z nimi tak, jak na to zasłużyli. Ukarał pysznych Aniołów, strącając ich do piekła, a wynagrodził dobrych Aniołów, darząc ich szczęśliwością wieczną i oglądaniem Boga w niebie.

- Spomiędzy dobrych Aniołów wybrał Pan Bóg pewną liczbę i polecił im czuwać nad każdym z nas.



- Jak ich nazywamy Tereniu?

- Są to nasi Aniołowie Stróżowie.

- Dobrze! I wiesz jak się bardzo smuć, gdy widzą, że nie dość gorąco kochamy P. Boga i obrażamy Go. Teraz zadam ci inne pytanie, na które mi odpowiesz: Kto to byli Adam i Ewa?

Terenia oparta łokciami na stole, z noskiem zadartym w górę, wygłasza niewzruszona:

- Adam, to pierwszy człowiek stworzony przez Pana Boga. Pan Bóg stworzył jego ciało z mułu ziemi, tchnął w nie duszę i tak stał się Adam istotą żyjącą. A potem nie chciał Pan Bóg, aby Adam był sam, i dał mu towarzyszkę Ewę, pierwszą niewiastę.

- Dlaczego Pan Bóg stworzył pierwszych ludzi: Adama i Ewę?

- Aby Pana Boga znali, kochali, służyli Mu, a potem cieszyli się z Nim w niebie szczęśliwością wieczną.

- A gdzie ich Pan Bóg umieścił?

- To Janku jest bardzo łatwe do opowiedzenia. Żyli we wspaniałym ogrodzie, gdzie wszystko było piękne i dobre. mogli dotykać wszystkiego, spożywać wszelkiego rodzaju owoce. Prócz tego rozkazywali zwierzętom, które słuchały ich natychmiast, nie potrzebowali również pracować; Pan Bóg obiecał im, że ich weźmie do siebie do nieba, że nie będą podlegali śmierci, byleby tylko uwielbiali Go, kochali i służyli Mu całe życie.



- Nie zapominaj, że wszystko stracili przez winę Ewy.

- Tak, to jest smutne. Pan Bóg zakazał tylko jednej rzeczy Adamowi i Ewie, a mianowicie jeść owoców z jednego tylko drzewa. Ewa jednak była ciekawa i poszła oglądać zakazane owoce; zdaje się, że były bardzo piękne.

- To mnie nie dziwi wcale. Wiesz, Tereniu, że gdy tatuś i mamusia zakazują nam jeść czegoś, to to wydaje nam się zaraz lepsze od wszystkiego innego. Jest to tak, jak za czasów Ewy; diabeł się w to miesza. Najlepiej jest odejść, aby nie patrzeć na to, czego brać nie wolno.

- Słusznie, Ewa powinna była odejść stamtąd, ale właśnie pozostała. Szatan czekał tylko na to; przybrał postać węża i okłamał Ewę, że jeśli zje owoc zakazany, stanie się bardzo mądrą i będzie wiedziała wszystko, tak jak Pan Bóg.

- Powiedz, Janku, jak ona mogła słuchać takich głupstw i wierzyć im?

- Nie wiem, gdyż Pan Bóg zapowiedział im straszną karę za nieposłuszeństwo; ale szatan schlebiał jej i uwierzyła jego słowom. Sądzę, że to ją zgubiło.

- Tak, zjadła owoc i dała go Adamowi, który nie miał odwagi jej się sprzeciwić. Potem dopiero wszystko zrozumieli. Ale było już za późno. Czuli, że Pan Bóg nie będzie chciał im przebaczyć i ukryli się.

- Tak, jakby można było skryć się przed Panem Bogiem! Pan Bóg zawołał ich zaraz po imieniu, aby przypomnieć im swoją groźbę. Czy przypominasz ją sobie?

- O tak! Pan Bóg zapowiedział im, że będą odtąd w pocie czoła pracować na kawałek chleba, że utracą prawo do szczęśliwości wiecznej, że umrą, jak również wszystkie ich dzieci. Następnie wypędził ich z raju, u wrót zaś postawił Anioła z mieczem ognistym, aby powrócić nie mogli. We łzach i żalu opuścili to miejsce szczęścia i udali się na tułaczkę i wygnanie.

- Cóż chcesz? Przez nieposłuszeństwo zasłużyli na to. Trudno mi zapamiętać, że grzech pierwszych rodziców nazywa się grzechem pierworodnym; a przecież jest to bardzo proste, bo zdaje się mówić: który pochodzi od pierwszych rodziców.

- Widzisz, Tereniu, to straszne pomyśleć, że wszyscy jesteśmy dziećmi Adama i Ewy. Powiedziane jest w katechizmie, że dusza nasza przychodzi na świat ze zmałą grzechu pierworodnego. Czy rozumiesz to?

- Pan Bóg widzi w nas skazę grzechu pierworodnego i bez chrztu nie moglibyśmy pójść do nieba.

- Ach! Janku, co też ty mówisz? A więc biedne małe dzieci, które umierają przed chrztem, idą do piekła?

- Nie, nie do piekła. Gdy się Jędrus urodził, mamusia wytłumaczyła mi to wszystko. Gdyby był umarł przed chrztem, poszedłby do otchłani. Jest to miejsce, w którym nie cierpi się, ale się nie ogląda Pana Boga.

Terenia, która lubi jasno wyrażać swoje myśli, zakończyła zwycięsko:

- Całe szczęście, że jesteśmy ochrzczeni.

Prawdy Boże z licznymi ilustracjami, Wyd. księży Jezuitów, Kraków 1949 r., str. 11-15.

Zachęta do wzywania pomocy Anioła Stróża

Najwierniejszy przyjaciel, to Anioł Stróż. Czcij go, bo sam Bóg tego żąda. Wzywaj jego pomocy i bądź mu posłuszny, gdyż cię kocha.

W Krakowie, r. 1897, pięcioletnie dziecko spadło z piętra. Przerażeni rodzice myśleli, że się zabiło; jednak ze zdziwieniem spostrzegli, że żyje. Doktor zaś orzekł, iż może nastąpić śmierć, wskutek wstrząśnienia mózgu. Nazajutrz rano, owa dziecina przybiega do ojca i w radosnem uniesieniu mówi: „Wie tatko, kto mnie uratował, zem się nie zabiła?”

- No ktoś taki? – odrzeczcie pan N...

- Anioł Stróż – odpowie dziewczę – za to, że co dzień odmawiam „Pod Twoją obronę” i modlitewkę do Anioła Stróża.

Hold Bogu od Narodu Polskiego, Kraków 1921, str. 33-34.

Święty Paschalis Baylon

Prawość i uczciwość w postępowaniu

Pan Bóg wybiera swoich świętych z każdego stanu i prowadzi drogami swej łaski i miłości. Uczeń w szkole, pastuszek w polu, robotnik w fabryce, uczony w pracowni i pilot w samolocie wszyscy mogą się stać świętymi, jeżeli tylko kochają Pana Boga i spełniają Jego przykazania. Pastuszkiem owiec był święty Paschalis Baylon. Rodziców miał bardzo biednych i gdy tylko podrośł musiał iść na służbę do zamożniejszego gospodarza. Zanim poszedł z domu, dobra matka powtarzała mu nieraz: Pamiętaj synu, że Pan Bóg jest wszędzie, patrzy na Ciebie i postępuj zawsze tak, żebyś Go nie obraził niczym.

Wyganiając swe owce na pastwisko, mały, biedny chłopczyk myślał o słowach matki i czuł, że nie jest nigdy sam, bo obok niego zawsze jest dobry Bóg. Starał się więc, aby jego myśli, słowa i uczynki przez cały dzień były dobre i w ten sposób miłe Bogu, który na nie patrzył. Bardzo pilnie więc pilnował swych owiec, bo to był jego obowiązek, a wiedział już, że niczym się tak nie spodobamy Bogu, jak pilnie wypełnianiem naszych obowiązków, obojętne czy duże są czy małe. Często myśli swoje wznosił do Boga i będąc prawie cały dzień sam, nigdy nie zajmował się myślami o rzeczach brzydkich czy złych, ale myślał o Panu Jezusie, rozmawiał sobie ze słodkim Zbawicielem, o którym tyle słyszał od swej dobrej matki.

Często też przychodziło mu na myśl, że mógłby się o wiele więcej dowiedzieć o Panu Bogu, gdyby umiał czytać. Ale cóż... do szkoły nie chodził, bo nie miał go kto tam posłać i mały, biedny pasterz gorzko nieraz płakał nad swoim nieuctwem. W małym jego serduszką była jednak wielka ufność do Pana Boga, że mu pomoże, więc ocierając łzy, modlił się gorąco, żeby mu Pan Bóg w tym dopomógł. I oto przyszła mu szczęśliwa myśl do głowy: brał ze sobą książkę i pasąc owce obok drogi pytał się przechodzących ludzi pojedynczych literek. Czasem go ktoś oburknał, wtedy mały pastuszek przeproszał i odchodził. Ale nie zrażał się i pytał innych. I często zdziwiony, ale uprzejmy przechodzień, objaśniał mu to czego chciał: nazwę jednej lub dwu literek i tym sposobem mały Paschalis po pewnym czasie nauczył się czytać.

O jakież był wtedy szczęśliwy. Zdobył z takim trudem znajomość czytania umiał sobie ocenić. Czytał książki, które opowiadały o życiu Pana Jezusa aby lepiej poznać i naśladować Zbawiciela. Starał się też natychmiast wprowadzić w czyn to co czytał i w ten sposób starał się coraz lepszy, gorliwszy w spełnianiu obowiązków, posłuszniejszy, cierpliwszy. Pamiętał też o tym, co czytał długo, rozmyślał nad tym i stąd przychodziły mu do głowy różne ciekawe i mądre myśli, które wypowiadał do swoich towarzyszy. Raz na przykład powiedział do nich: wobec Boga powinniśmy mieć serce dziecka, wobec naszego bliźniego serce matki, a wobec siebie serce sędziego.

Innym razem, słysząc jak byli nieposłuszni rodzicom, zwrócił im łagodnie uwagę: Musimy bardzo czcić i kochać swoich rodziców i przełożonych, bo oni zastępują nam miejsce Boga. A więc jeżeli jesteśmy niewdzięczni wobec rodziców czy nauczycieli, jesteśmy niewdzięczni wobec Boga, a to jest grzechem.

Lecz co najwięcej uderzało w tym drobnym, małym chłopcu z jasnymi, dobrymi oczyma, to była jego miłość ubóstwa i wielka prawość w stosunkach z drugimi. I tak na przykład gdy owce jego wpadły raz na pole sąsiada i zniszczyły trochę koniczyny, Paschalis poszedł do poszkodowanego, przeprosił go i z własnymi oszczędnościami zapłacił mu za szkodę. A gdy inni śmiali się z niego, że płaci za takie głupstwo i to jeszcze swoimi pieniędzmi, Paschalis z powagą odpowiedział: to nie jest głupstwo, w ogóle nie ma głupstw gdy chodzi o uczciwość w postępowaniu. Wszystko jest ważne. A wiedźcie o tym, że jak nie będziemy zwracać uwagi na wiele takich drobnych rzeczy, to mogą nas one również zaprowadzić do piekła.

Innym razem kilku starszych chłopców namawiało go, aby poszedł do cudzego sadu po dojrzałe winogrona. Ponieważ był mały, mógł wejść łatwo przez dziurę w płocie, czego oni wysocy i duzi zrobić by nie potrafili. Ale Paschalis z oburzeniem odrzucił tę propozycję. Wtedy źli chłopcy zagrozili mu, że jeśli ich nie posłucha, stłuką go „ile wlezie”... Na to mały pasterz odpowiedział im: Ja raczej dam się podrzeć na sztuki, niż wezmę najmniejszą rzecz, która nie jest moją, ponieważ uczynić tak jest grzechem przed Bogiem.

Widział to wszystko gospodarz u którego Paschalis pracował i polubił serdecznie swojego pasterza za jego niewinność i prawość. Pewnego dnia zawołał go i powiedział do niego serdecznie: Nie mam syna, ale gdyby go miał, chciałbym, aby był takim jak ty. Wezmę cię więc za syna, dam ci moje nazwisko, a po mojej śmierci otrzymasz cały mój majątek.

Lecz chłopiec, ku zdziwieniu obecnych przy tym, nie zgodził się. Próżno mu tłumaczono, że będzie kiedyś bogatym człowiekiem. Uśmiechnął się na to tylko i powiedział: A po co mam być bogatym? Do czego mi to potrzebne? W innych rzeczach, nie w pieniądzach leży szczęście człowieka. Pan Jezus całe życie był ubogim i ja chcę ubogim pozostać. Wystarczy mi zawsze to, co sobie zapracuję na życie i każdemu to powinno wystarczyć.

Jak mi się podoba Paschalis? Czy nie imponuje mi jego obojętność dla bogactwa, za którym ludzie nieraz całe życie gonią? A jego praca? Czy umiem jak on szanować starszych? A przede wszystkim czy umiem jak on szanować cudzą własność? Czy tak jak Paschalis „raczej dam się podrzeć na sztuki niż wezmę najmniejszą rzecz, która nie jest moją, ponieważ uczynić tak jest grzechem przed Bogiem”? Pomyślę poważnie nad tym.

Pogadanki religijne dla dzieci na cały rok kościelny, Kraków 1957 r., str. 145-147.

Modlitwa na wynagrodzenie niedbalstw codziennych

Ojcie Przedwieczny, ofiaruję Ci Przenajświętsze Serce Jezusa z całą Jego miłością, ze wszystkimi Jego cierpieniami i ze wszystkimi Jego zasługami:

1-sze. Na zadośćuczynienie za wszystkie moje grzechy, jakie popełniłem dzisiaj i w całym moim życiu. *Chwała Ojcu...*

2-gie. Na oczyszczenie tego dobrego, jakie źle wykonałem dzisiaj i w całym moim życiu. *Chwała Ojcu...*

3-cie. Na wyjednanie dobra, jakiebym mógł być wykonać, a którego zaniedbałem dzisiaj i w całym moim życiu. *Chwała Ojcu...*

O Maryjo, strzeż serca mego! O Jezu nie wychodź z niego! O Józefie ratuj nas, w życiu, w śmierci, w każdy czas!

Hold Bogu od Narodu Polskiego, Kraków 1921, str. 57-58.

Z życia Parafii

Najbliższe Msze św. zostaną odprawione:

W Krakowie:

- W każdą niedzielę o godz. 10.00
(w tygodniu wg bieżących informacji na stronie www.sedevacante.pl)

I Komunia Święta – 24. V, Niedziela w Oktawie Wniebowstąpienia

W Warszawie:

- 17. V – V Niedziela po Zmartwychwstaniu, godz. 17.30
- 18. V – Poniedziałek, godz. 7.30

We Wrocławiu:

- 3. V – M. B. Królowej Polski (III Niedziela po Zmartwychwstaniu),
godz. 17.00
- 31. V – Zesłanie Ducha Świętego, godz. 17.00

Spis treści

Głos kapłański	2
Królowa Korony Polskiej.....	4
Moc św. Stanisława, Biskupa*	9
Patronka Towarzystwa	11
W duchu pokuty.....	12
Przepowiednie dotyczące końca świata	19
Pośredniczka łask wszystkich.....	26
Maryja broni swych czcicieli od zarazy i ognia	31
Modlitwa do Świętych Patronów Polski	32
Właściwości dobrego małżonka	33
Modlitwa do św. Andrzeja Boboli	38
Religijna atmosfera domu	39
Modlitwa rodziny chrześcijańskiej	46
Przepowiednia Andrzeja Boboli	47
Kącik dla dzieci młodszych.....	51
Bóg wszystko widzi	51
Kącik dla dzieci starszych	53
Rozmowa o Aniołach i Raju.....	53
Zachęta do wzywania pomocy Anioła Stróża.....	57
Święty Paschalis Baylon	58
Modlitwa na wynagrodzenie niedbalstw codziennych.....	60
Z życia Parafii.....	61
Spis treści	62